Nr 175 — We Lwowie, Środa d. 2. Sierpnia 1882. — Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 sgr. — Do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

w wy / v „W / potrzeb / doków / wodzen / ciało, / é nie / óż więc p / twa, przy / si na raz / rzez okol / mogącej / w tę lub ow / wiadomości z / ażeby, wy / oddał k / Freycineta / za sobą / dzą, ażeb

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse Rotter i Spół.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 1. sierpnia.

Tym, którzy ciągle w żwawych dyskusjach prywatnych i publicznych utrzymują się przy zdaniu, iż przynajmniej przywódzcy, którzy w procesie właśnie ukończonym zasiadali na ławie oskarżonych, powinni byli podpaść sankcji paragrafu o zdradę stanu, robimy jeszcze jedną uwagę. Gdyby choć najmniejsza była do tego podstawa, natenczas można być pewnym, że prokuratorja byłaby zrobiła użytek z prawa założenia skargi nieważności w tym punkcie. Lecz nie uczyniła tego, czując widocznie, że to, co zebrała była w akcie oskarżenia, i co zdołała wydobyć w toku rozprawy, sięga do krańców możebności, i nie może służyć za podporę do zachwiania pierwszego orzeczenia przysięgłych.

Słyszymy, że prokuratorja zrobiła tylko o d w o ł a n i e p r z e c i w k o n i z k i e m u w y m i a r o w i kary dla skazanych za zbrodnię spokoju publicznego.

Zwracając się do niedostatków śledztwa, które zaraz z początku czuć się dawało, musimy wyrazić ubolewanie, że według istniejących ustaw, dziennikom nie wolno poddawać dyskusji szczegółów toczącego się śledztwa. Dobre strony tego postanowienia są bardzo małemi, i nie mogą się równać z korzyściami, jakie przynosi we wszystkich krajach cywilizowanych swoboda druku w tej mierze. Takt dzienników zapobiega tam niebezpieczeństwu wyjawienia takich rzeczy, które mogłyby poszkodzić śledztwu, ale swoboda zdania wyświeca niejedno, które przynosi pożytek śledztwu. Między innemi ważną jest rzeczą, chronić badanie policji kryminalnej od błędów, mogących kompromitować jej kroki.

W procesie lwowskim dawał się od samego początku czuć pewien brak informacji prawdziwej — brak nawet obznajomienia z tem, co jest in loco rzeczą powszechnie wiadomą — notoryczną.

Doświadczenia zebrane przed ostatnią wojną wschodnią i podczas niej, o działalności rewolucyjnej rządu rosyjskiego za pośrednictwem komitetów panslawistycznych, były po tysiąc razy rozbierane w dziennikach, szczególnie polskich. Rząd austrjacki przypatrywał się długoletniej agitacji tej w Bułgarji, Serbji, Macedonji, Bośnji i Hercogowinie. Żywy przykład ich miał rząd w r. 1876, gdy pod kierownictwem Czernajewa i Komarowa, zostających w blizkim stosunku z redakcjami dzienników (*Petersb. Wied., Russki Mir i Nowoje Wremia*) w poprzek państwa austro-węgierskiego od Podwołoczysk, Szczakowy i Wierciorowy (na M. Wołoszy) ciągnęły bandy do Belgradu i pod Aleksinacz, a Czernajew jeździł sobie po krajach austrjackich z wszelką swobodą, urządzając formalne prowokacje panslawistyczne. Aksakow i Katkow stali wówczas na czele komitetu „dobroczynnego" w Moskwie, który wyprawiał ochotników nawet z bronią w ręku przez Galicję i Rumunję do krajów południowo-słowiańskich.

Dzienniki ostrzegały, lecz rządzący podówczas hr. Andrassy patrzył na to wszystko przez szpary.

Później gdy Ignatiew został po Melikowie naczelnikiem spraw wewnętrznych w Rosji, dzienniki polskie, znające na wskróś dokładnie jego naturę, z wielokrotnemi odzywały się przestrogami, że „djejatal" ten weźmie sobie obecnie Austrję za przedmiot tych i takich samych agitacyj, jakiemi podminował był państwo ottomańskie.

Lecz i na to, jak się zdaje — nie zważano należycie, bo inaczej Mirosław Dobrzański nie mógłby przecie swobodnie sobie wojażować po całym kraju, a Sokołów z Palmowem robić swoich studjów „literackich" w tłumnem otoczeniu młodzieży moskalofilskiej u Danka, po kasynach i kawiarniach.

Podróże te przypadły w tym samym czasie, gdy Krywcsza zapaliła pochodnię powstania, i gdy w Hercegowinie zaczęły się mnożyć napady na poczty i posterunki austrjackie. Było to oczywistą sprawką Ignatjewa, do którego stosuje się przysłowie niemieckie: „Die Katze laest das Mausen nicht." Równoczesne agitacje we wschodnich dzielnicach Galicji wskazywały jasno każdemu nieuprzedzonemu, że jest to skombinowany plan kampanji rewolucyjnej. Na południowym zachodzie i północnym wschodzie monarchii miano zamiar, jednocześnie narobić kłopotów Austrji. Plan taki był namacalnym ze zbiegu wszystkich okoliczności. Ignatjew i cała partja panslawistów otaczająca teraźniejszego cara, gotowała preludjum do wojny z Niemcami. Pani Adam wyprawił się była w podróż do Petersburga i Moskwy, by imieniem Gambetty agitować za sojuszem Rosji z Francją. Cokolwiek później wygadał to wszystko po pijanemu „maładjec" Skobielew. Ale już przy jego debiutami czujna policja państwowa, byłaby wpadła na ślad, i zaczęłaby była tropić należycie drogi wojażerów rossyjskich po Galicji i Węgrzech. Stało się jednak, że dopiero gdy rozrzucili sieć agitatorów, i wynieśli się z kraju, pozawiązywawszy stosunki, policja lwowska zaczęła podejrzywać, że Mirosław D. znajduje się we Lwowie, i wydelegowała pana Blaima do poszukiwania za nim. Gdyby nie przypadek, iż Olga Hrabar przy tej sposobności chciała spalić sekreta familijne—wszystko pozostałoby było w świetle zupełnie niewinnem i niepodejrzanem.

Pierwszą tedy przyczyną wadliwości przeprowadzonego śledztwa, był b r a k n a l e ż y c i e z o r g a n i z o w a n e j p o l i c j i p a ń s t w o w e j.

Wskutek tego, przysięgli lwowscy musieli się męczyć z nader słabemi poszlakami i poprzestawać na prawdopodobieństwie wersji o h u c u ł k u i n i h i l i s t a c h, bo dla zupełnego braku czegoś pozytywnego, zawsze jeszcze możebnem było przypuszczenie, że delegat komitetu panslawistycznego i adjutant przyboczny Ignatjewa (taką funkcję mają zwykle czynownicy po osobnym poruczeniem. Dobrzański zaś był czynownikiem tego gatunku), rozrzuciwszy sieć ajentów swoich po kraju, aby ich doświadczyć i wypróbować, zadał im na pierwszy początek pensum w oko nie wpadające, a nawet bardzo lojalne: Śledzenia nihilistów, rozpierzchłych po świecie, i dopiero później miał ich wciągać do innych zadań.

Pierwsza — i to czysto przypadkowa, bo jedynie nieoględności kobiety zawdzięczana rewizja, odbyła się dnia 22. stycznia we Lwowie. Dobrze zorganizowana policja, mogłaby była już w tym samym dniu poczynić rewizje wszędzie, dokąd tylko trop odkryty prowadził. Tymczasem rewizje inne odbyto dopiero we 24 godziny, co przy teraźniejszych sposobach komunikacyjnych wystarczało nawet do wygodnego — osobistego zniesienia się wszystkich możebnych uczestników. Aresztowania zaś uskuteczniono dopiero dnia 4 lutego, przyczem już oczywiście nic znaleść nie można było.

Wpadano przytem na poszlaki, które jaskrawo świadczą, że policja nie miała żadnych informacyj o osobach. Lepsze in..ty, co ie..yłyby zapobiegły kilku faktom z gruntu..ności Fr. które wyjawiając się na zewnątrz, zar..h, także skazywały słabe strony kroków wł..w. Bądź ..eństwa. Uwięziono np. człowieka je nieczynną, ..rym każdy we Lwowie wiedział, że się za inne..zanie zmysłów, tylko policji zd.. w Hiszpan..yć zupełnie obcemi konieczne w tej n.. dłużej ..cje Tymto sposobem wszedł do aktu ..ić wpływ ..e..gół, kompromitujący dowodność ..ja byłaby ..go — a odnoszący się do znanych w..mo najserd..ie zawiązków komitetu bośniacko-..sźni rozdwoi..go przy udziale Vyszeka, b. ..reprezen..sobą rywaliz.., którego nazwisko, odmienną ortog..stosunków cało.. rozniecało z początku pozory — Rznaniu Hiszpa.. donośności, a po bliższem przypa..emcy i zaprozostał tylko fakt — niesłychanie akcji egipskiej. policyjnej. Nic szkodliwszego z..e, jeżeli Francji przedstępnych, jak takie macanie ... szywych kroków. ..ronników dała

Szczęściem że proces lw.. ..ostatnią uchwa.. ..jące wyjaśnienie: „Czyż ktoś przypuszczać może, że Abdul Hamid powziął dobrowolnie decyzję, tak wielce mu wstrętną, wysłania wojsk swych przeciwko paszy, będącemu w oczach mahometan obrońcą wiary? Nie, jemu do tego dodał odwagi, kto, o tem wie cały świat. Pan Bismarck chciał tu jednem uderzeniem zabić dwie muchy. Zamierzał on najprzód wstrzymać Anglję w jej pochodzie, która nie na rękę mu jest porzuciwszy politykę indeferentyzmu a następnie spodziewał się, że wyrzeczemy się wszelkiej w takim razie akcji, co nas poróżni z Anglją, która dalej będzie pójść musiała sama, za to się nam na innem odwdzięczając polu. Jest także rzeczą możliwą, że nowe... ..sprzymierzeńca, któryby jej to..

Wspomnienie ze zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

(H.) **Wiśnicz** 30. lipca. Kto skwapliwie przypatrywał się działalności Towarzystwa pedagogicznego, ten przyznać musi, że Towarzystwo to jest jednem z tych w kraju, które zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie, albowiem śmiało rzec można, że pomyślny rozwój szkół w pierwszym rzędzie temuż Towarzystwu przypisać należy. Tu widać rozgałęzioną, skrzętną, mrówczą pracę około dobra szkół. Nie dosyć, że oddziały zajmują się gorliwie sprawami szkolnictwa, ale nadto rokrocznie zjeżdża się nauczycielstwo w punkcie zbornym na posiedzenia, aby połączonemi siłami pracować w kierunku wskazanym, a rzecz ta tem więcej podziwienia godna, że nauczyciele chociaż najgorzej położeni pod względem materjalnym, poświęcają znaczne fundusze na ten cel.

Wprawdzie debaty i uchwały podejmowane na tych zjazdach nie mają jeszcze urzędowego znaczenia bo muszą pierwej uzyskać aprobatę władz ustawodawczych, wszelako zgromadzenia takie, na których rozbierają poważnie kwestje szkolnictwa, są najlepszą wskazówką dla władz, od których zawisł kierunek szkolnictwa.

Gdyby tylko władze dotyczące korzystać chciały z pracy i wyniku obrad tego stowarzyszenia, natenczas śmiało twierdzić możemy, że szkolnictwo na wyższym daleko stałoby szczeblu.

Niestety uchwały te, zjazdy nawet, wiele mają skrytych i nieprzejednanych wrogów, a to nawet w osobach, które należą do składu władz szkolnych. Wrogowie ci, występowali niedawno z otwartą przyłbicą i sekowali tych, co licząc się choć w części do cesarsko-królewskich brali udział w obradach tegoż stowarzyszenia, którą to okoliczność stwierdzają roczniki Towarzystwa pedagogicznego. Chlubą to dla Tow. ped., że zdołało pokonać owe osobistości i przed sobą upokorzyć, ale niechęć pozostała niechęcią, bo dzisiaj jeszcze, gdy Towarzystwo ped. przedkłada swoje wnioski, to owe osobistości, aczkolwiek małe co do liczby, spluwając i ramionami ruszając, odzywają się: „Ta sprawa była już lub jest przedmiotem obrad bez przypominania."

Zjazdy, zgromadzenia takie — powiadają owi nieprzejednani — to miejsca zborne do żalów, oskarżeń na władze lub pojedyncze urzędowe osoby. Że w tem jest coś prawdy, to nie podlega wątpliwości; ależ z drugiej strony pytamy się, czy człowiek, który jest świadom swoich obowiązków i celu, powinien się obawiać ujemnej krytyki?

Na tegorocznym zjeździe wniosek p. dr. Pechnika wiele pod tym względem dawał do myślenia. Wniosek p. dr. P. dążył do reorganizacji nauki w poszczególnych przedmiotach w szkołach średnich. W konkluzji swojej rezolucji, twierdził wnioskodawca, „że złe leży nie tyle w planie organizacyjnym, ile ma źródło swoje w nieumiejętnem przeprowadzeniu i wykonaniu tegoż planu". W dalszym ciągu swych zapatrywań, twierdził p. dr. P., „że kierownicy zakładów i inspektorowie, zarozumiali częstokroć na swoją władzę i tytuły, bałamucą i prześladują podwładnych nauczycieli zamiast ich pouczyć, skutkiem czego szkolnictwo chroma i nie rozwija się należycie". Ostatnie te słowa odniósł wnioskodawca do inspektorów i kierowników szkół ludowych.

Że p. dr. Pechnik, według jednych sprawę naciągnął, to prawda; ale, że wiele prawdy powiedział, to także nie ulega wątpliwości. P. dr. Pechnik żywo zajmuje się sprawami szkolnictwa ludowego, mógł przeto takie spostrzeżenia poczynić, tem więcej, że pochodzi z takich miejscowości, które dały mu silną podstawę do podobnego sądu. Wniosek swój cofnął wprawdzie p. dr. Pechnik, ale osiągnął to, czego sobie życzył — jak to sam otwarcie wypowiedział.

Faktem zaś jest niezaprzeczonym, że dotychczasowa instytucja inspektorów okręgowych jest nader wadliwą i wymaga reorganizacji. Zaledwo dwie trzecie części inspektorów okręgowych spełnia należycie lub jako tako obowiązki swego powołania, trzecia zaś część prawdziwą ujmę przynosi szkolnictwu. Powodem tego smutnego stanu rzeczy jest ta okoliczność, że dotychczasowi inspektorowi okręgowi, prowizorycznie zajmują swoje posady, powtóre, że pełnią służbę kancelistów i dyurnistów, zamiast zajmować się sprawami pedagogicznemi i dydaktycznemi, ostatecznie, że na posady te powołują także ludzi nieudolnych do tego zawodu, bo albo „przeuczonych albo niedouczonych i bez wybitnego charakteru".

Czasby już był, aby Sejm krajowy zajął się tą instytucją, a najlepsza pora do tego, gdy będzie traktowaną sprawa szkół ludowych podczas przyszłej kadencji.

Sprzedaż dóbr
w krajach zabranych.

Niedawno w doniesieniu z Wilna zwróciliśmy uwagę na fakt sprzedaży 28 majątków ziemskich w kraju p ó ł n o c n o - z a c h o d n i m (na Litwie i Żmudzi) „za długi." W niniejszym artykule podajemy ciekawe szczegóły, odnoszące się do tej samej kwestji w kraju południowo-zachodnim, podług streszczenia *Nowin*

Rząd gubernialny kijowski co rok podczas kontraktów zwykł przystępować do sprzedaży majątków, położonych w gubernii kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, wystawionych na sprzedaż za długi przez prywatnych wierzycieli. Licytacje odbywają się zwykle dwa razy do roku.

W jednem z pism rosyjskich spotykamy statystyczne dane za czas od 1876 — 1882 r. włącznie, na zasadzie których pismo to robi swe wnioski i spostrzeżenia, które tu powtarzamy.

W przeciągu siedmioletniego perjodu sprzedano przez publiczną licytację 94 majątków zajmujących 132 604 dziesięcin przestrzeni. Majątki te były ocenione na zasadzie średniego dochodu z ostatnich lat dziesięciu na sumę 1,754.945 rs., sprzedane zaś zostały za 2,424 546 rs. Oto dane, przedstawiające nam obraz wartości tych majątków i liczbę sprzedanych w każdej gubernii oddzielnie.

1) G u b e r n i a w o ł y ń s k a.

W roku	Ilość majątków	Przestrzeń w dziesięcinach	Oceniono na sumę rs	Sprzedano za rs.
1876	8	25.636	309.829	631.267
1877	7	5 861	82.954	81.643
1878	1	376	5.066	7.922
1879	13	51.333	167 770	269.008
1880	10	11 586	120.553	190.386
1881	6	12.212	23.449	67.997
1882	3	909	11.540	15 881
Razem 48		88.413	721 151	1,304.089

Z powyższej tablicy widzimy, iż dziesięcinę w przeciągu siedmioletniego perjodu oceniano średnio na rs. 8 kop. 10, sprzedawano zaś za rs. 14 kop. 70. Nieco w innem świetle przedstawi nam się ta sprawa, jeżeli wyłączymy majątki sprzedane za sumę niższą od pierwotnej sumy szacunkowej. Zazwyczaj jeżeli pierwsza licytacja nie dochodziła do skutku, rząd naznaczał drugą, i takowa zaczynała się od ceny niższej. W ten sposób sprzedano cztery majątki mające 25.317 dziesięcin przestrzeni za rs. 48 431 i dwa majątki liczące 32.472 dziesięcin przestrzeni, ocenione zaś na sumę rs. 6.922 (?!). Po wyłączeniu tych majątków otrzymamy, iż dziesięcinę oceniano na rs. 23 kop. 20, sprzedawano zaś za rs. 23 kop. 60.

2) G u b e r n i a p o d o l s k a.

W roku	Ilość majątków	Przestrzeń w dziesięcinach	Oceniono na sumę rs.	Sprzedano za rs.
1876	4	4.765	213.305	231.812
1877	5	1.895	16.291	73.288
1878	2	618	16.158	23.205
1879	4	1.362	58.323	99.084
1880	4	1.438	53.030	80.378
1881	8	2.496	109.016	145.166
1882	1	29	2.300	2.305
Razem 28		12.603	468 423	655 239

Z powyższych liczb wypływa, iż w gubernji podolskiej dziesięcinę ziemi oceniano średnio na rs. 37 kop. 10, sprzedawano zaś za rs. 53 kop. 60.

3) G u b e r n i a k i j o w s k a.

W roku	Ilość majątków	Przestrzeń w dziesięcinach	Oceniono na sumę rs.	Sprzedano za rs.
1877	2	1.433	65.039	70.100
1878	5	6 243	20.940	36.255
1879	4	7.281	77.645	108 035
1880	2	430	4.760	3 248
1881	5	6.204	386.987	247.580
1882	nie sprzedano ani jednego majątku			
Razem 18		21.591	565 371	465 318

Z powyższych liczb wypływa, iż w gubernii kijowskiej oceniano średnio dziesięcinę ziemi na rs. 26 kop. 20, sprzedawano zaś na licytacji za rs. 21 kop. 50. Średnia cena ziemi w tej gubernji przedstawi nam się jeszcze mniejszą, jeżeli wyłączymy z obrachunku dwa majątki mające 3.116 dziesięcin przestrzeni, ocenione na sumę

---

46)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Prawda i to; — ciągnął dalej przybysz. — Wszyscy ściągają worki i kłopoczą się tylko o chleb na dzisiaj. Myślałem, że to tylko w stolicy tak źle jest...

— Pan przybywasz ztamtąd? — przerwał mu Perl.

— Tak jest, ale tutaj znalazłem stan jeszcze gorszy. Przybyłem tu w celu uregulowania pewnej niezwykłej sprawy. Pan kapitan Kotwitz.... może znasz go pan?

— Z nazwiska tylko, — odparł Perl z uśmiechem.

— Mieszka pod miastem; zapewne znasz pan jego oryginalną willę.

— O tak, stary zamek.

— Zdaje mi się, że tak ją nazywają, byłem tam raz tylko. Otóż kapitana okradziono niedawno i przy tej sposobności zginęła mu polica ubezpieczenia na życie, był więc niespokojny...

— Czy dał znać do policji?

— Nie, — ja także najpierw to mu radziłem, cóż, kiedy nie chce. Nie rozumiem dobrze o co mu chodzi, tyle tylko zmiarkowałem z jego mowy, że równocześnie skradziono mu także listy od przyjaciela, które nie radby widzieć w rękach policji.

— Zapewne politycznej treści — wyrzekł Perl bez śladu zakłopotania.

O nie, bynajmniej. Nie znam ich treści, lecz wiem, że zależy mu bardzo na tem, by odszukać bez pomocy policji. Sądzę, że wynagrodziłby sowicie tego, ktoby mu je zwrócił; gdybym nie był obcym w Neufeld, starałbym się usilnie listy te odnaleść.

— Musiałbyś pan najpierw wykryć złodzieja.

— Naturalnie.

— Czy masz pan zdolności po temu?

— Czemu nie, nie święci garnki lepią, przecież ci panowie z policji też nie wszyscy są geniuszami!

— O, masz pan słuszność zupełną! — zaśmiał się Perl, wychylając kieliszek — lecz wszyscy oni mają się za strasznie mądrych! Miałem już do czynienia z niejednym agentem policyjnym, który pod maską szanownego obywatela, chciał mnie wyłapać, ale mam ja dobry nos na te rzeczy!

— Czy pan trudnisz się interesami?

— Tak; jestem agentem równie jak pan, chociaż nie mam stałej posady. Pośredniczę przy interesach wszelkiego rodzaju.

— No, ja na pańskiem miejscu nie puściłbym z rąk takiej wyśmienitej gratki, jak ta sprawa z listami. Tu można grubo zarobić; sądzę, że kapitan chce płacić tysiączkami!

— Jam nie do tego — odparł Perl z uśmiechem.

— A to dlaczego?

— Jestem zbyt ciekawy.

— Nie rozumiem pana.

— Ot, widzisz pan, gdybym znalazł listy, nie zdołałbym oprzeć się pokusie i przeczytałbym je.

— I cóżby to szkodziło? Poznałbyś pan wtedy dokładnie jaką wartość mieć mogą dla kapitana.

— A, toby było niehonorowo — szepnął Perl z przebiegłą miną.

— Jesteś pan zbyt skrupulatnym.

— Czemu nie starasz się pan sam wyzyskać na swą korzyść takiej doskonałej sposobności zarobku?

— Jam tu obcy.

— Lecz jako były agent policyjny, posiadasz pan znacznie więcej doświadczenia odemnie.

Przybysz zadrżał widocznie.

— Nie rozumiem pana? — zawołał.

— Hm, panie Rüder, wszak przed wstąpieniem do obowiązku do pana Aleksandra Jahnusa, byłeś długie lata urzędnikiem policji, i to zręcznym bardzo — odparł Perl, uśmiechając się z niezmąconym spokojem.

Przybysz zerwał się z krzesła.

— Pan mnie znasz?

— Naturalnie! — odrzekł śmiejąc się mały człowieczek; taki obrót sprawy bawił go nadzwyczajnie. — Poznałem pana, ledwie wszedłeś do pokoju, tak jak pan mnie poznałeś. Bawiły mnie pańskie usiłowania wyprowadzenia mnie w pole, a zajmował zręczny sposób, w jaki starałeś się pan wybadać mnie i wyczytać z mej twarzy, czy wiem co o listach. Zgadłem zaraz, że przysłał cię tu pan Teodor Jahnus. Ha, ha, ha! teraz wierzę, że jako agent towarzystwa ubezpieczeń na życie nie zarobiłeś tu pan nawet na flaszkę Mozeli!

Rüder pierwszy raz w życiu znalazł się w tak krytycznem i przykrem położeniu.

Człowiek ten, o którym wiedział dostatecznie jak jest niebezpiecznym, zażartował sobie z niego! Doznał tak silnego uczucia wstydu i gniewu, że słów mu zabrakło na odpowiedź.

— Siadaj pan, siadaj, panie Rüder, — ciągnął dalej agent wesoło. — Przyznam się panu otwarcie, że niecierpię policji, no, ale pan już do niej nie należysz. Siadaj pan, proszę, a skoro interesa nie pozwalają panu pić Rüdesheimer Rottland, to ja zapraszam pana na butelkę tego doskonałego winka; wiem z pewnością, że nie fabrykowane. No, siadajże pan!

Rüder osunął się na krzesło; nie mógł jeszcze przyjść do siebie.

— W istocie, nie sądziłem, że znany panu jestem, — wyrzekł zmięszany.

— Boś pan zapomniał, że długie lata mieszkałem w stolicy. Tam bo, widzisz pan, trzeba koniecznie mieć pamięć do trzech rzeczy: do twarzy, nazwisk i do numerów domów. Przyjeżdżasz do Neufeld i pytasz; gdzie mieszka Antoni Perl? to każde dziecko wskaże ci moje pomieszkanie, a w wielkiem mieście gdy chcesz pan wiedzieć gdzie mieszka tajny radca N. N., to zaledwie portjer domu, w którym ten jegomość drugie lub trzecie piętro zajmuje, może panu dać potrzebną wiadomość; — trzeba więc zawsze dobrze sobie i numera domów zapamiętać, by nie pytać napróżno w pięćdziesięciu kamienicach i nie usłyszyć pięćdziesiąt grubiaństw od tyluż portjerów, — ach! przepraszam... zapomniałem, że pan także... pozwól mi pan napełnić swój kieliszek.

Rüder ani myślał się obrażać; co innego chodziło mu po głowie. Mały człowieczek lekceważył go i zdradził się przebiegłym uśmieszkiem; Rüder wiedział już teraz z pewnością, że listy, na których tyle zależało jego panu, były w posiadaniu ajenta.

— Pan masz listy! — zawołał.

— No, a gdybym je miał w istocie, to co? — wtrącił Perl całkiem spokojnie. — Dałeś mi pan sam dobrą radę, że z treści najlepiej ocenić mogę ich wartość.

Rüder zamilkł.

— Czy znasz pan ich treść? — spytał go mały ajent.

— Nie — odparł z całą otwartością.

— To wielka szkoda, bo byłbym się może co od pana dowiedział — zaśmiał się znów Perl.

— Pan ją znasz, bo posiadasz listy! Wiem gdzie je znalazłeś... koło drzwi za deskami.

Powieki Perla drgnęły lekko; poznał, że człowiek ten wie więcej, aniżeli sądził. Był-że to tylko śmiały a trafny domysł, czy też Rüder posiadał jakie dowody?

— Kochany panie — ozwał się — jako były ajent policyjny, wiesz pan dobrze, jak szacowne są częstokroć domysły; one to wprowadzają nie raz na ślad właściwy; lecz niestety, równie często i na błędne manowce. Istotną wartość mają jedynie dowody i one jedne tylko są w oczach sędziego monetą, kurs mającą. Jakież więc masz pan dowody?

— Własne słowa zdradziły pana.

— Słowa? A gdyby sprawiało mi to przyjemność wpoić panu przekonanie, iż jestem szczęśliwym posiadaczem listów? Lub gdybym też był na tyle złośliwym, by rozmyślnie wprowadzać pana na ślad fałszywy? Nie jestem ja wprawdzie złośliwym z natury, no, ale każdemu przecież może przyjść kaprys zabawić się cudzym kosztem!

Rüder spojrzał nań śmiało i spokojnie.

— Pan posiadasz listy — powtórzył.

— A gdybym posiadał je rzeczywiście?

— Pan Jahnus zapłaciłby za ich wydanie sumę, która zadowoliłaby niezawodnie pańskie wymagania.

— Proszę, chciej mnie pan zrozumieć. Sądzę, że się pan mylisz; przypuśćmy, że treść listów przedstawia wartość większą, aniżeli pan Jahnus zapłacić byłby w stanie...

— Mój pan jest bardzo bogaty — odparł Rüder.

— Bogaty? To rzecz względna! Przypuśćmy, że majątek jego wynosi pięćkroćstotysięcy talarów, a ja żądam pięć miljonów, czy mógłby zapłacić?

Uwaga była słuszną, lecz cyfry te przechodziły prawie pojęcie Rüdera.

— Czy życzysz pan sobie traktować z samym panem Jahnusem? — spytał po chwili.

— Nie potrzebuję z nim wcale traktować. Pan Jahnus jest dumnym magnatem, zbyt dumnym, by wdawać się z taką nieznaczącą figurą, jak Antoni Perl; jam tylko prosty a uczciwy agent. Jest już trochę późno, kochany panie, a w takiej mieścinie jak Neufeld, nabiera się parafiańskich zwyczajów i najpóźniej o dziesiątej lezie się już pod pierzynę. Wiem także, że pragniesz pan jak najspieszniej posłać panu Jahnusowi wiadomość; napiszże mu: „Sprawa bardzo zawikłana, nic jeszcze nie odkryłem". Jutro wieczór będę znów tutaj i bardzo by mi miło było, módz znów pogawędzić godzinkę z panem równie przyjemnie jak dzisiaj.

Podał Rüderowi rękę i opuścił pokój z grzecznym ukłonem.

rs. 20 333 i sprzedane przy powtórnej licytacji za rs. 3.448 i majątek, obejmujący 1.193 dziesięcin przestrzeni, oceniony na sumę 331.470 (?) widocznie nie na zasadzie dochodu, a sprzedany za rs. 18 000; wówczas otrzymamy, iż dziesięcinę ziemi średnio oceniano na rs. 11 kop. 40, sprzedawano zaś za rs. 15 kop. 30.

Według pory roku, w której sprzedawano dobra wystawione na sprzedaż, widzimy, iż w przeciągu czasu od 1876 r. do 1882 zimą sprzedano za rs. 1.385 343, 49 majątków, mających 61.539 dziesięcin przestrzeni, ocenionych na sumę rs. 676.180, tj. że dziesięcinę sprzedawano po rs. 22 kop. 50. Jeżeli wyłączymy trzy majątki (2.992 dzies.) ocenione na 77.636 rs. i sprzedane niżej szacunku za rs. 43 021, to otrzymamy, iż średnio dziesięcinę sprzedawano podczas zimy za rs. 24 kop. 60; podczas letnich kontraktów sprzedano 45 majątków, obejmujących 71·065 dzies., ocenionych na sumę rs. 1 078.765 za rs. 14 kop. 60 i te musimy z obrachunku wyłączyć cztery majątki mające 26 808 dziesięcin przestrzeni ocenione na sumę rs. 359 404, a sprzedane za rs. 192 578, jako wyjątkowo sprzedane, poczem średnia cena dziesięciny zredukuje się do rs. 7 kop. 10.

Fakt ten dziwny na pierwszy rzut oka, iż pomimo wyłączenia majątków wyjątkowo nisko sprzedanych, średnia cena dziesięciny się nie podnosi, objaśnia się tem, iż wliczamy do liczby majątków sprzedanych dobra mające 1 931 dzies. przestrzeni, ocenione na sumę r. 331.740 i sprzedane za rs. 180.000.

Z powyższych obliczeń przekonywamy się, że na cenę sprzedażną ziemi, ogromny wpływ wywiera, kiedy sprzedaż się odbywa — podczas letnich, czy też zimowych kontraktów. Średni szacunek dziesięciny wynosił rs. 13.2, średnia zaś cena sprzedażna podczas zimy wynosiła rs. 24 6 w lecie zaś zaledwie rs. 14 6. Różnicę tę łatwo zrozumieć możemy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż na zimowe kontrakty zjeżdża się zazwyczaj znacznie więcej kapitalistów niż w lecie.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 28. lipca. Do petersburskiego *Kurjera* donoszą: Sąd wojenny rozstrzygał niedawno sprawę o rozmyślne usiłowanie zabójstwa. O zabójstwo był kapitan 6. pułku dragonów, Masłow. Ofiarą usiłowania zabójstwa major Łukasłow z tegoż pułku. Major uwiódł żonę kapitana i skłonił ją do rozwodu. Uniesiony namiętnością kapitan w d. 25. lutego r. b. około godziny 2. po południu, przy spotkaniu się w mieście Szczuczynie na ulicy Zamkowej z majorem Łukasłowem, strzelił do niego z rewolweru sześciokrotnie. Major otrzymał pięć ran w lewą rękę i lewy bok, z których jednak następnie zupełnie się wyleczył. Sprawa trwała dwa dni. Prezydował prezes sądu wojennego, jenerał major Predreks, oskarżał towarzysz wojennego prokuratora Narbut, bronił adwokat przysięgły Ignatowicz. Po 2 i pół godzinnej naradzie, sąd ogłosił wyrok uniewinniający kapitana Masłowa.

Doniosłego znaczenia faktem dla guberni zachodnich cesarstwa, jest budowa drogi żelaznej brzesko-pińskiej, której plany ostatecznie już zatwierdzono, a sama budowa w tych dniach rozpoczęta zostaje. Jakkolwiek charakter nowej linji komunikacyjnej, piszą *Nowiny*, przeważnie jest strategiczny, niemniej wszakże nie może ona pozostać bez wpływu ekonomicznego na stosunki kraju, cierpiącego głównie na anemję, z braku ruchu i życia wynikającą. Długość nowej linji, wynosi ogółem wiorst 120, a punktem jej wyjścia jest Brześć Litewski. Z centralnej tej stacji nowa droga pocznie się torem drogi brzesko-moskiewskiej, Żabinki, następnie od Żabinki, trzymając się prawego brzegu Muchawca, dochodzi do powiatowego miasta Kobrynia — zkąd trzy już tylko stacje oddzielają ją od Pińska.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 27. lipca. Służba policyjna, składająca otoczenie cara, dotąd nie może się jakoś jeszcze uregulować i coraz nowe zachodzą w niej zmiany. Ostatniemi czasy zmieniono policmajstrów pałacowych, i w petersburskim Zimowym pałacu zost ł policmajstrem sztabskapitan Rybow a w moskiewskim kremlowskim, sztabs kapitan Iwanow. — Ani generał Kolbe, ani generał Swieczyn, jak się okazuje, nie zginęli w kukujewskiej katastrofie; po wydobyciu czterdziestu kilku trupów, zaniechano dalszych robót, chociaż dwa razy tyle pozostawało jeszcze do wydobycia.

W petersburskim polskim dzienniku *Kraju* czytamy: „*Zarja*, podnosząc kwestję dróg żel. strategicznych na zachodniej granicy, broni się przed wyrzutami *Rusi*, że potrzebę takich dróg odczuła dopiero w ostatnich czasach. Cytując cały szereg ustępów z dawnych czasów, *Zarja* stara się dowieść, że już dawno zwracała uwagę na potrzebę środków strategicznych, dla obrony granicy od wtargnięcia „żadnych sąsiadów". W dalszym ciągu *Zarja* broni się przeciwko napaściom *Kijewlanina*, posądzającego ją o udział w intrydze skierowanej przeciwko Rosji.

„Na mocy czego—zapytuje gazeta—rzucają na nas taką potwarz? Oto na mocy tego, że *Zarja* nieprzychylnie odnosi się do usiłowań tej małej grupy osób w Galicji, na czele której stoi redaktor znanego bezsensownego pisemka *Słowo*. P. Płoszczański. Lecz zmiłujcie się, kto jest pan Płoszczański i co to jest za grupa osób, której on jest przewodnikiem? P. Płoszczański to nie inaczej, jak p. Pichno w przekładzie na język galicyjski. To nic innego, jak klerykalno-reakcyjny ski element galicyjskiej inteligencji... Pan Płoszczański nie może być porównany ani do Katkowa, ani do Aksakowa, ci bądź co bądź są to ludzie wykształceni, z pewnemi tradycjami, z charakterem, wtedy gdy p. Płoszczański należy do tych braci Galicjanów, którzy dobijali się o pensje i posady w Rosji, grupa wiecznie oczekująca pomocy." Trudno do takiej grupy odnosić się przychylnie nie tego tylko, że członkowie jej przychylni są dla Rosji. Przypuśćmy, że oni rzeczywiście są przychylni i że czynią to zupełnie bezinteresownie, tak samo bezinteresownie jak p. Pichno sieje nienawiść pomiędzy narodowościami, zamieszkałemi w południowo-zachodnim kraju. Lecz wszakże przychylnymi dla nas (Rosjan) był i Metternich i de Maistre i inni, podobni im..

Z powodu zgonu Krystyna Ostrowskiego w Szwajcarji, *Kraj* poświęcił obszerny felieton zmarłemu, a oprócz tego kilka słów w artykule wstępnym, które powtarzamy dla okazania, jak dziennik ten zapatruje się na kwestję wychodźtwa porozbiorowego: „Śmierć Krystyna Ostrowskiego, powiada *Kraj*, jednego z ostatnich Mohikanow emigracji polskiej, o którym dajemy obszerne pośmiertne wspomnienie, jest żywem świadectwem, że rola emigracji już się skończyła i — miejmy nadzieję — bezpowrotnie. Nawet *Czas* do niedawna najbardziej zbliżony do głównego obozu wychodźtwa, przyznaje, że księga emigracji już się zamknęła. Życie Ostrowskiego, to jedno pasmo bezowocnych poświęceń i gorzkich rozczarowań. Rachunek jego kilkodziesięcioletniej działalności politycznej, rozproszonej na szlachetne w dążeniach, ale upokarzające w skutkach kołatanie u drzwi obcych i awanturnicze przedsięwzięcia, zamknęło się ogromnym deficytem — rozbitego żywota... Dziś rozumiemy, że kto ma środki i możność, powinien pracować na ojczystym gruncie, bez względu na to, jakiemiby były ciężkie i trudne warunki jego istnienia i pracy.

Dalej w tymże dzienniku znajdujemy odprawę, danej dziennikowi *Nowoje Wremia*, w kwestji, że tak powiemy, skobielewowskiej, w słowach następujących: „Przysięcielska" usługa, jaką oddały *Mosk. Wied.* Skobelewowi, publikując jego list prywatny, przypadła równocześnie z kilku innymi faktami, dotyczącemi również stosunku zmarłego jenerała do Polaków. Przedewszystkiem *Now.Wr.* podchwyciło dość lekkomyślne wyrażenie *Gazety Narodowej* o znanym warszawskim toaście. Organ S. Suworina zapewnia, że Skobelew nigdy się nie upokarzał i nie uniewinniał się przed Polakami. Pragnęlibyśmy uspokoić *Nowoje Wremja* zapewnieniem, że warszawska prasa nigdy nie nadawała owemu toastowi jakiegokolwiek znaczenia i traktowała go, jako nieobowiązujący do niczego wyskok dobrego humoru.

Daleko więcej światła od toastu w restauracji Stepkowskiego, na usposobienie Skobelewa względem Polaków, mogłaby rzucić rozmowa powracającego z Paryża jenerała z redaktorem *Kurjera Porannego*. Rozmowa ta, nosząca niezaprzeczoną cechę autentyczności (przyznaje to nawet *Nowoje Wremia*), niezupełnie zgadza się z ideami listu, ogłoszonego w *M sk. Wied.* Szkoda że pan Katkow podał nam tylko jego urywek, byłoby bowiem rzeczą arcyciekawą, jak autor listu pojął i rozwinął nasz stosunek do kwestji wschodniej. Może przy bliższem rozpatrzeniu list ów okazałby się również m[illegible] krzyk pod Maci[illegible] przyszłego bieg[illegible] jaśnienie tej k[illegible] wchodzi tu bo[illegible] cześniejszych r[illegible] rość.

[illegible]okładny, jak osławiony o-[illegible]ami. W każdym razie dla [illegible]wycięzcy pod Geoktepe, rozpowinno być interesującem, [illegible] w grę jeden z najsympaty-[illegible]rakteru Skobielewa: szcze-

[illegible]ONIKA.

[illegible]w 1. sierpnia.

Wi[illegible] osobiste. Utalentowany malarz po[illegible] Chlebowski, który przez trzy m[illegible] chorował, powrócił zupełnie do zdrowia [illegible]dniach przybędzie do Krakowa, gdzie [illegible]szkać zamierza. — Sekretarz akademji [illegible]ujski, powrócił z Reichenau do Krak[illegible]. Leon Pawęcki, rodem z Żytomier[illegible]zek Górski, rodem z Ulenic w Król[illegible]kiem, otrzymali onegdaj na uniwersyt[illegible]kim stopnie doktorów praw; zaś pp. Ką[illegible]jkowski, rodem z Sambora w Ga[illegible] Gaszyński, rodem z Winnicy w K[illegible]kiem, otrzymali wczoraj na uniwersy[illegible]skim stopnie doktorów praw. — [illegible]Zabierzowski, starszy komisarz [illegible]akowie, zmarł nagle w sobotę. — [illegible] zmarł August Woycke, tłumacz [illegible]literatury polskiej na język niemiecki [illegible]sku zmarł w dniu 26. lipca super[illegible] Gottlieb Schneider, w wieku [illegible]grzeb przybył naczelnik rządu kra[illegible]Bacquehem. — W Ameryce zmarła [illegible], gorąca patrjotka i agitatorka [illegible]asie objazdu swego po Stanach [illegible] gdzie głosiła wojnę i nienawiść [illegible]. Anna Parnell była prezydentką [illegible]andzkiej; była ona siostrą głośnego [illegible] Parnella.

[illegible]

[illegible]Autonomja prokuratorów. Z powodu zapadłego werdyktu w sprawie procesu o agitacje rosyjskie we Lwowie, dzienniki krakowskie wydały nadzwyczajne dodatki w sobotę wieczorem i w niedzielę z rana. Dzienniki lwowskie nie mogły tego uczynić, albowiem prokuratorja wydobyła jakieś rozporządzenie, według którego dodatki osobne są uważane za osobne numera dziennika, a ponieważ dzienniki tutejsze, według zapowiedzi wychodzą raz na dzień, z wyjątkiem niedziel i świąt, przeto wydanie dodatku osobnego w dzień powszedni lub w święto jest przekroczeniem programu, i podlega konfiskacie. Dzienniki lwowskie zawsze w danych razach wydawały dodatki osobne. My sami uczyniliśmy to ostatnim razem 5. lutego, donosząc o aresztowaniach świętojurców. W sobotę zaś, gdy już były poczynione przygotowania do wydania dodatku, prokuratorja dała do poznanania, że skonfiskuje. A ponieważ wyrok zapadł w 5 godzin po wydrukowaniu dzienników, przeto było niebezpieczeństwo, że abonenci tutejszych dzienników dopiero we wtorek dowiedzą się o wyniku procesu, o którym cały świat będzie wiedział z telegramów już w niedzielę z rana. Musieliśmy tedy wstrzymać ekspedycję sobotniego numeru Dziennika, i wygotowawszy dodatek, załączyliśmy go do numeru, aby nie uchodził za osobny dodatek. Można sobie wyobrazić, jaką przykrość wyrządzono tym sposobem dziennikom lwowskim. Jeżeli istotnie jest jakie rozporządzenie takie, to powinno być publikowane, a w każdym razie nie sądzimy, aby było wydane tylko dla Lwowa, skoro w Krakowie i Wiedniu zupełnie nic podobnego się nie praktykuje. Żalimy się tedy publicznie na takie postępowanie, które może wynikać tylko z mylnego — i strasznie nieliberalnego tłumaczenia ustawy prasowej.

Komitet Towarzystwa Opieki weteranów z roku 1831 nadesłał nam następujące sprawozdanie ze składek za miesiąc lipiec. Złożyli: August br. Romaszkan 10 złr., p. Stanisław Niemczynowski 3 złr., Artur hr. Gołuchowski 20 złr., Dr. Franciszek Hoszard 10 złr., Józef Wereszczyński 10 złr., Władysław Papara 10 złr., Józef Miączyński 10 złr., Wojciech Jankowski za rok 1882 10 złr., Klemensowa Postruska 2 złr., Juliusz kniaź Puzyna 10 złr., Zygmunt Rylski 5 złr., Aniela Matczyńska 2 złr., Karol Sobota 5 złr, Stanisław Polanowski za 1882 rok 25 złr., Walerja Horodyska 5 złr.

Rozdano w miesiącu lipcu: 12 weteranom zapomogi stałe w kwocie 115 złr, zaś 10 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 170 złr.

Walerjan Podlewski, przewod komisji. *Dr. Bernard Goldman* skarbnik.

Dla bardzo biednej staruszki złożyli L. G. 1 złr., J. L. 1 złr., razem z poprzedniemi 4 złr.

Wynik repatrjacji wychodźców żydowskich w Brodach wynosił w ubiegłym tygodniu 739 osób, przymusowo wydalono 12. Z liczby wykazanej ostatnią kontrolą 6872, ubyło zatem razem 751. Pozostaje w Brodach obecnie 6121 żydów rosyjskich. Liczba ta w krótkim czasie obiecuje zmniejszyć się znacznie, nietylko w drodze repatrjacji do Rosji i transportów do Ameryki, ale także wyjątkowo skutkiem decyzji paryskiej *Alliance Israelite*, która zabrać ma 300 rodzin żydowskich, a więc około 1200 osób, do Paryża. Reprezentanci paryskiej *Alliance Israelite* zabiorą jednak takich tylko żydów, którzy udowodnią, że rzeczywiście posiadają jakieś rzemiosło.

Administracja ordynacji Przeworskiej i kuratorja Zakładu narodowego imienia Ossolińskich przechodzi po śmierci hr. Kazimierza Krasickiego w moc postanowień testamentu ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego na hr. Alfreda Potockiego aż do pełnoletności ordynata ks. Andrzeja.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło pp. Karolowi Oesterreicherowi i Ludwikowi Wierzbickiemu przywilej, udzielony reskryptem 5. czerwca 1881 l. 16110 na właściwe zamknięcie wagonów za pomocą plomby, zostającej w bezpośredniem połączeniu z hakiem, zamykającym drzwi wagonu — na rok jeden.

W sprawie obsadzenia katedry profesora kliniki chirurgicznej w uniwersytecie Jagiellońskim, donosi *Przegląd lekarski*, że ministerstwo oświaty w odpowiedzi, danej krak. wydziałowi lekars., zwróciło uwagę gremium profesorów na dwie okoliczności: primo, że dr Mikulicz posiada język polski w tym stopniu, że może w nim wykładać; secundo, że kandydaci wydziału, którzy największą liczbę głosów otrzymali (Rydygier i Lesser), są obcokrajowcami, a należy przedstawiać kandydatów krajowców. Na powyższe uwagi wydział lekarski uniw. Jagiell odpowiedział na jednem z ostatnich posiedzeń mniej więcej temi słowy: Czując się kompetentnymi w sprawie języka polskiego, profesorowie wszechnicy krakowskiej, zetknąwszy się osobiście z dr. Mikuliczem, nabrali przekonania, że nie przyswoił on sobie ducha polskiego języka, że nie włada nim w tym stopniu, ażeby mógł porozumiewać się swobodnie i poprawnie ze słuchaczami; wydział lekarski przypomina reskrypt cesarski z kwietnia 1870, mocą którego język polski stał się językiem wykładowym na wszechnicy Jagiel. i kładzie nacisk na to, że zbyt wysoko ceni to prawo, ażeby przyłożył swą rękę do uszczuplenia jego dobrodziejstw. Gremium profesorów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki, jakieby wynikły, gdyby profesorem katedry chirurgji mianowano człowieka, któryby nie mógł zastosować się do przytoczonego reskryptu kwietniowego. Co do przynależności obcokrajowej kandydatów, to wydział lek. powodował się wyłącznie kwalifikacjami naukowemi. Powoływanie obcokrajowców na katedry uniwersytetów austrjackich ma liczne precedensa na innych wszechnicach monarchji. Gdyby jednak przynależność krajowa miała rozstrzygać w tym wypadku, wydział lekarski zwraca uwagę na dwóch kandydatów, obywateli austrjackich, dr. Obalińskiego i dr. Hoffmokla, z których jednego ministerstwo wybrać i powołać może.

Germanizacja. Urząd gminny w Brodach używa pieczęci: „Stadt Gemeinde Amt Brody".

Odkrycia na Wawelu. Czytamy w *Gazecie Krakowskiej*: Badania architektoniczne nad wnętrzem zamku na Wawelu, doprowadzić miały podobno do nader ciekawych odkryć. Zanim specjalista, zda nam w tym względzie szczegółową sprawę, notujemy tu tylko pobieżnie, że najcenniejsze zdobycze, odnoszą się do „epoki przejścia" pomiędzy gotykiem a odrodzeniem. Pod grubemi warstwami wapna i tynku, znaleziono ornamentacje do drzwi i okien, rzeźbione w kamieniu, o niezmiernie bogatych, cennych i oryginalnych motywach, datujące z ostatnich lat panowania Kazimierza Jagiellończyka. Dla sztuki nowoczesnej, która — jak wiadomo — lubuje się w „pastiszach" będzie to podobno kopalnia nieprzebrana nowych inspiracyj. Ale nietylko same ściany, odsłaniają swe wiekowe tajemnice. Poszukiwania dokonywane w ziemi, pod murami zewnętrznemi, wydały niezmiernie obfite i piękne owoce. Odkryto i wydobyto z gruntu, okalającego zamek, płyty i brusy kamieni rzeźbionych o rysunku prawie nienaruszonym, a bardzo ciekawym, tak należącym do owej epoki przejścia, którą podobno współcześni niemieccy pisarze „epoką jagiellońską" zwali, jak i do późniejszej Zygmuntowskiej, czysto renesansowej. Znaleziono także kafelki różnokolorowe o jaskrawych barwach, którémi pokryty był dach zanim go obito za Zygmunta III. blachą, (która za Sasów poszła do Drezna), oraz kafle różnowzore, o ślicznych kształtach, do pieców. Skorzystać z tych wszystkich skarbów, wzorować się na nich, aby rezydencji dawnych królów polskich przywrócić stary blask, starą wspaniałość i utrzymać wierną charakterystykę minionych wieków, to prawdziwie ponętne i znakomite zadanie dla panów budowniczych, którzy powołani będą z czasem — daj Boże jak najprędzej — do restaurowania tego znakomitego zabytku naszej polskiej chwały.

Okropny wypadek zdarzył się w przysiołku Obojnej, w powiecie tarnobrzeskim, z powodu braku nadzoru nad dzieckiem. Świnia pożarła 3 miesięczne niemowlę, pozostawione w chacie z 10-letnim chłopcem przez rodziców, którzy poszli na robotę w pole. Zawiadomiono sąd o tym wypadku.

Wylewy. Z Jarosławia otrzymała *Gaz. Lw.* następujący telegram: San wezbrał. Woda od soboty rano podniosła się o półtrzecia metra. Most był w niebezpieczeństwie. Z Przemyśla doniesiono nam wczoraj, że woda w Sanie podniosła się o 3 metry 30 centym. w samym Przemyślu, a o 4 metry 60 centym. w Radymnie.

Wisła pod Krakowem wezbrała w sobotę skutkiem ulewnych deszczów i zabrała na Podgórzu cztery przywiązane do brzegu galary. Jeden z tychże, naładowany gipsem, uderzył o filar mostu kolejowego i rozbił się w kawały, trzy próżne popłynęły dalej i nareszcie zostały zatrzymane. Flisaka, który płynął na rozbitym galarze, uratowano.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 31. lipca. Skradziono panu F. H. z kieszeni zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie z łańcuszkiem srebrnym wart. 30 złr., a panu B. A. z pom. l. 41 ul. Kopernika srebrny zegarek o podwójnej kopercie wart. 10 złr. - Pani A. B. zgubiła srebrny damski zegarek o podwójnej kopercie z łańcuszkiem srebrnym, roboty sznurkowej, wart. 16 złr.

Gorlice 30. lipca. W dniu wczorajszym w Ropicy Ruskiej w kopalni ropy pp. B. i N. jeden z górników spuszczając się do szybu, spadł w głębię mającą 60 sążni, zkąd wydobyto go już nieżywego.

Warszawa 29. lipca. Magistrat tutejszy z oszczędności wydatków funduszu kwaterunkowego zebrał sumę około 400,000 rubli, złożoną obecnie w Banku Polskim; powyższa suma zostanie użytą na budowę koszar w Warszawie, co niewątpliwie przyczyni się do zmniejszenia wydatków na wynajem kwater dla wojska w domach prywatnych. Dotychczas stały garnizon w Warszawie, według przepisu głównego sztabu w Petersburgu, powinno składać: 26 bataljonów piechoty, 10 bateryj artylerji, wraz z 2 bataljonami fortecznej artylerji, 10 szwadronów kawalerji i 1 bataljon wraz z 3 oddziałami inżynierji. Cytadela aleksandrowska wraz z fortami własnemi, fortem Śliwickiego, oraz koszarami Sierakowskiemi i Sapieżyńskiemi, mieści 10 bataljonów piechoty, 2 bataljony fortecznej artylerji i oddział inżynierji, o których pomieszczenie magistrat tutejszy nie ma obowiązku troszczyć się.

Za to władze wojskowe postawiły za warunek stopniowe przebudowanie baraków drewnianych na koszary murowane. Baraki te są następujące: 1) baraki ujazdowskie (pułk litewski), gdzie już wybudowano pomieszczenie dla 3 bataljonów, a brakuje jeszcze dla jednego i dla sztabu pułkowego; 2) koszary ułańskie, które już są całe murowane, lecz brakuje kilka budynków specjalnych; 3) koszary huzarskie, gdzie również ma stanąć gmach dla oddziałów niefrontowych; 4) koszary artylerji na Koszykach, gdzie wzniesione zostaną olbrzymie stajnie i wozownie; 5) „Zborny punkt" na Pradze, który cały ulegnie rozbiórce, a na jego miejscu staną odpowiednie murowane gmachy. Wreszcie naprzeciw zbornego punktu na Pradze, tam gdzie się mieści komisja poborowa, mają być wybudowane koszary dla 3 bataljonów piechoty, stanowiących garnizon Pragi. Oprócz tego na Powązkach mają stanąć koszary murowane dla całego pułku piechoty, lecz wystawią je władze wojskowe własnym kosztem. Koszta pomienionych budowli z wyłączeniem koszar na Powązkach, magistrat oblicza w przybliżeniu na sumę 890,900 rubli.

Parcelacja w Lubelskiem coraz silniej się rozwija. Obecnie trzy duże majątki zostały wystawione na sprzedaż. Kupcami są drobni mieszczanie lub włościanie.

Matka Boska pod cenzurą rządową!! W Częstochowie, z okazji obchodu jubileuszowego, przypadającego w roku bieżącym, wybito medal z następującym napisem:

Trzysta lat w Jeruzalem, dwieście w Carogrodzie,
Byłam wszechwładną panią na ziemi i wodzie.
Sześćset na bełzkim zamku byłam strażnikową,
Piąte sto Jasna góra czci mnie swą królową."
Za pozwoleniem cenzury rządowej.

Ogromne działo żelazne, jak donosi *Reforma*, rzucające 20-centrymetrowe pociski na odległość prawie jednej mili, sprowadzono niedawno do Krakowa i ustawiono obok bastjonu l. 5 za ogrodem botanicznym, a dnia 8. lipca przewiezione zostało na plac ćwiczeń artylerji, między Kostrzem a Tyńcem. Jest to prawdziwy potwór. Lufę samą ciągnęło ośm koni; żelazną lawetę z przyrządem rozebrano i naładowano na kilka wozów sześciokonnych, a konie na Podgórzu przyprzęgano. Dnia 4. sierpnia rozpocznie się strzelanie z tego działa.

Okólnik dyrekcji pocztowej wiedeńskiej zabrania listowym gry w karty w lokalach publicznych w ubraniu służbowem, oraz używania napojów gorących w czasie pełnienia służby.

Sprzeniewierzenie. W kasie oszczędności w Wielkim Waradynie na Węgrzech odkryto wielką defraudację, wynoszącą 43,000 zł. Kasjer Karol Szasz zastrzelił się.

Wystawcom z Austrji na zeszłorocznej wystawie elektrycznej w Paryżu przyznała obecnie międzynarodowa jury po 4 medale: złote, srebrne i bronzowe. Złoty medal otrzymał między innymi fabrykant Gülcher z Biały-Bielska, srebrny dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Chleb z mięsa. Akademja francuska otrzymała próbki chleba z mięsa, który ma mieć tę własność, że lata całe utrzymuje się w stanie jadalnym. Chleb ten składa się z 550 gramów mąki, 50 gramów kwasu i 300 gramów cienko siekanego mięsa wołowego najlepszego gatunku. Mięso to gotuje się w odpowiedniej ilości wody przez godzinę, poczem mieszanina zarabia się kwasem i mąką i zostawia się na 2—3 godziny w spokoju, aby skisła, poczem chleb w sposób zwykły się wypieka. Świeży chleb pokrajany w kawałki daje po ćwierć godzinnem gotowaniu wyborny rosół. Zamiast wołowego mięsa można użyć baraniny lub cielęciny. Wynalazek ten może się okazać nader praktycznym i zastąpić w zupełności używany dotąd w tym celu ekstrakt Liebiega.

Korespondencja Redakcji. Ks. L. w O. O Marji Dalmont podaliśmy fakt sam bez komentarzy. Nad postępowaniem ks. R. zastanawiały się dzienniki wiedeńskie. Jesteśmy zbyt daleko od miejsca wypadku, a głos nasz w tym razie za słaby, aby odniósł jaki skutek. Dla tego więc tylko milczeliśmy, nie podając nawet wiadomości o tem, która mogłaby wywołać zgorszenie.

N A D E S Ł A N E.

Odpowiedź na protest. Czcigodny Panie Redaktorze! W wczorajszym numerze *Dziennika polskiego* zamieścił p. Br. Pawlewski asystent politechniki, protest, któremu, gdyby nie ustęp ostatni, nic nie mógłbym zarzucić, gdyż, jakkolwiek nie ja pisałem artykuł do *Nowin*, a nawet o jego istnieniu nic nie wiedziałem, więc nie ja zawiniłem, to przecież protest jest słusznym. W istocie bowiem z poruczonych mi do rozbioru trzech gatunków rudy truskawieckiej, będąc przy kończącym się w owym czasie kursie szkolnym i analizami dla miasta nad fizyczną możność zatrudnionym, odstąpiłem jedną, wyłącznie i jedynie z braku czasu P. T. Pawlewskiemu, co też przed kilku dniami w opisaniu, mającem już pewną wartość naukową, przeznaczonem dla dzienników poznańskich a odesłanem p. Fr. Chłapowskiemu, dr. medycyny, posłowi na sejm pruski, jednemu z współwłaścicieli Truskawca, jak najwyraźniej zaznaczyłem.

Do odpowiedzi zmusza mnie tylko ustęp ostatni wspomnianego protestu brzmiący: „Nie poru-

---

Późno w nocy zbudzono Teodora; wręczono mu depeszę, która brzmiała: „Perl ma listy. Jeśli możebne, przybądź pan jutro rannym pociągiem do Hoheneck, będę tam oczekiwać. Rüder."

XX

Nazajutrz rano, była to niedziela, siedzili Karol i Anna pod jabłonią. Karol wpadł tylko na chwilkę, by porozumieć się z narzeczoną i jej matką co do przechadzki popołudniowej, lecz tak mu dobrze było siedzieć w zacisznem ustroniu obok ukochanej, że nie mógł jakoś wybrać się z powrotem.

W około panował spokój niedzielny. Z miasta i z pobliskiej wioski dolatywał połączony odgłos dzwonów; ponad grządką, tuż u ich stóp, przelatywały z brzękiem pszczoły od kwiatka do kwiatka; dla nich nie było święta.

Jedna jeszcze okoliczność zatrzymywała dziś Karola wbrew zamiarowi; Anna odłożyła dziś igiełkę, mógł więc swobodnie trzymać jej rączkę w swych dłoniach, co w dnie powszednie było niemożliwem, bo zawsze zbyt prędko odbierała mu ją, by zająć się pracą. Naprożno prosił ją i matkę, by przyjęły od niego zasiłek, obie odmawiały stanowczo.

— Pozostaw nas samym sobie, — mówiła Anna, wyciągając doń rękę z pieszczotą, — jam tak szczęśliwa, jak nikt na tym świecie, a praca jest mi raczej przyjemnością, niż ciężarem, bom do niej nawykła od dziecka. Nie wiem, doprawdy, co bym poczęła, gdybym znalazła się kiedy w takiem położeniu, że nie potrzebowałabym pracować. Gdy potrzebowałam koniecznie wzmocnienia, a mamie ciężko było tyle zarobić, przyjmowałam chętnie i z wdzięcznością wszystko, coś nam przynosił; teraz nie przyjmę już nic więcej. — Gdy jesteś przy mnie, czuję się szczęśliwą bez granic; nie przestaję nią być i wtedy nawet, gdy ciebie nie ma, bo myślę o tobie i maluję sobie przyszłość tak złotemi barwami że aż się trwożę czasem ogromem mego szczęścia.

W tej chwili pani Hassel w towarzystwie Antoniego Perla ukazała się na skręcie ścieżki. Mały człowieczek był dziś ubrany z wyszukaną starannością; — zdjął kapelusz z pełnym szacunku ukłonem.

— Anusiu, ten pan życzy sobie mówić z tobą;—rzekła pani Hassel.

— Ze mną?—spytała Anna zdziwiona i powstała zmięszana cokolwiek.

— Tak jest, z panią przeważnie, chociaż zarazem i z matką pani;—odparł agent.

— Nie pojmuję, jaki pan możesz mieć do mnie interes.

— O, ważny, bardzo ważny; lecz zdaje mi się, że miejsce to jest nieodpowiednie, zauważył Perl oglądając się badawczo. — Tu mógłby nas kto podsłuchać, coby mi bardzo było przykro;— czy mogę prosić, byśmy przeszli do pokoju?

— Jakąż pan możesz mieć tajemnicę do udzielenia mej narzeczonej!—zawołał Karol, który znał Perla dostatecznie.— Dobrą i godziwą rzecz mogą wszyscy słyszyć!

— Nie zawsze, panie doktorze — uśmiechnął się agent. — Są zupełnie godziwe rzeczy, które jednak każdy rozsądny człowiek tai, dopóki nie nadejdzie pora wyjawienia.

— Czy i ja nie mam być przytomnym rozmowie? — spytał lekarz.

— Owszem, panie doktorze, nawet bardzo mi przyjemnie, żem tu pana zastał. Nie wątpię, że posiadasz pan nieograniczone zaufanie pań, i że interesa ich tak dobrze poprowadzisz, jak tylko możesz. Nikt potem nie będzie mógł mi zarzucić, że wyzyskałem na swą korzyść dobroć i nieoględność kobiet.

— A, więc i pańska korzyść wchodzi tu w grę!

— Niezawodnie, i to bardzo nawet, — potwierdził Perl otwarcie. — Masz pan uprzedzenie przeciwko mojej osobie, panie doktorze; mniejsza o to, czy jest ono uzasadnionem, lub nie, za pół godziny będziesz pan myśleć całkiem inaczej.

Wszyscy czworo weszli do małego pokoiku.

— Czy nikt nas tutaj podsłuchać nie może? — zapytał Perl.

— Oprócz nas nie ma nikogo w domu — zapewniła pani Hassel.

— Bardzo dobrze! — A więc, chodzi tu o rzecz nadzwyczaj wielkiej wagi dla pani, panno Hassel, a raczej dla nas wszystkich, która panią jednak niesłychanie zadziwi. Lecz nim przejdę do rzeczy, muszę wpierw zadać pani kilka pytań i proszę byś mi pani odpowiadała z całem zaufaniem. Przynoszę pani wielkie, wielkie szczęście i odemnie jedynie zależy, dać je pani lub nie dać. Wszak rodzona matka pani była z domu Jahnusówną?

— Tak jest.

— Siostrą rodzoną nieboszczyka Aleksandra Jahnusa?

— Tak, w istocie.

— Czy posiadasz pani metrykę, a może i akt zejścia śp. matki swojej?

Anna spojrzała pytająco na panią Hassel.

— Mam obydwa dokumenta; — odparła ta ostatnia.

— Bądź pani łaskawą pokazać mi te papiery.

Wdowa zawahała się.

— Po co? — spytał lakonicznie młody lekarz.

— Później powiem to panu.

— Żądasz pan otwartości, a sam skrytym jesteś.

— Przestanę nim być niebawem. Proszę, nie odmawiaj pani memu żądaniu; — zwrócił się do pani Hassel; — pokaż mi pani również metrykę panny Anny.

(C. d n.)

szałbym tej kwestji, gdyby podobny wypadek pierwszy raz mnie spotykał", z którego wywnioskować możnaby, że p. Pawlewski robi za mnie analizy. Tymczasem tak nie jest, bo oprócz powyższej analizy jednej rudy truskawieckiej, p. Pawlewski raz jedyny przed kilku tygodniami pomógł mi równie wyłącznie z braku czasu (bałem się bowiem, by mnie, nie oddawszy wyniku na czas, nie uważano za niesłownego) przy jednej analizie piwa, uskuteczniwszy kilka oznaczeń, co także w sprawozdaniu zaznaczyłem i za co mu zapłaciłem 15 zł., chociaż sam od naszego magistratu za kompletną analizę piwa pobieram 9 zł.

Nigdy nie ubieram się w cudze pióra i każdą pomoc przez kogokolwiekbądź mi wyświadczoną, chociażby ona tak błahą była, jak rozbiór jednej rudy, zaznaczam jak najskrupulatniej, czego dowodem moje dotychczas przeszło ogłoszone prace i sprawozdania. P. Pawlewski zauważył w artykule „Nowości" umieszczonym błąd, z którego jako chemik, mógł wywnioskować dokładnie że artykułu tego ja, również chemik, nie pisałem. Zdaje mi się więc, że stosowniej było zażądać odemnie, bym ja napisał sprostowanie, a dopiero gdybym ja był tego nie uskutecznił natychmiast, uciec się do napisania publicznego protestu, który wcale nie byłby bardzo słusznym i zupełnie uzasadnionym. Dziś zaś uważać muszę protest ten za nic innego, jak za rzucenie podejrzenia na człowieka pracującego od świtu do ciemnej nocy na chleb powszedni, który p. Pawlewskiemu nic nie zawinił.

Dnia 31. lipca.

Dr. *Miecz. Dunin Wąsowicz*, docent c. k. uniwersytetu, nauczyciel pomocniczy w c. k. szkole politechnicznej, zaprzysiężony chemik sądowy, a obecnie i miejski we Lwowie.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś we wtorek dnia 1. sierpnia: „Ćwiartka papieru", komedja w trzech aktach z francuskiego W. Sardou.

* Jutro we środę dnia 2. sierpnia. Na ogólne żądanie [illegible] przedstawienie znanego polskiego magika, p. Antoniego Siedleckiego.

Na wystawę obrazów przybyło kilka nowych utworów, a między innemi pp. Sozańskiego: Typy brukowe, Rejchana: Perikles i Aspazja; Andrzejkiewicza: Łokietek w Ojcowie; Kostrzewskiego: Grajek; kilka płócien nowych Styki, pejzaż J. Kossaka i kilka innych płócien godnych widzenia. W tych dniach zaczniemy sprawozdawanie z wystawy, czekamy bowiem tylko na przybycie kilku większych płócien, których przysyłka została zapowiedziana.

Polityka Stańczyków, odpowiedź na referat prof. dr. Leona Bilińskiego „O stronnictwie Stańczyków"; pod tym tytułem wyszła broszura, jako przedruk z *Reformy*, i dostać ją można w księgarniach po 30 ct. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają w Administracji naszej po 20 ct. Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony jest w połowie na teatr poznański, w połowie na weteranów z r. 1831.

Piśmiennictwo. Nakładem księgarni Lubasiewicza we Lwowie wyszło obecnie parę popularnych broszurek, a mianowicie: „Uprawa chmielu" przez Z. G.; „Dla czego trzeba konia za młodu nakłaniać do pracy i jak to czynić należy?"; oraz powiastka „Paskudnik", zdarzenie prawdziwe, opisał W. G.

„Nędznicy" Wiktora Hugo, wyszły już zeszyty 27. i 28. wydawanych przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 31. lipca. (Della Scala contra Kaczała — ciąg dalszy.) Po krótkiej przerwie posiedzenie rozpoczęło się na nowo. Godzina 12.

Świadek Józef Micskowski, właściciel dóbr, lat 36, zaprzysiężony, zeznaje, że z hr. Della-Scalą o sprawie hnilickiej nie mówił, widział się z nim dopiero w czerwcu. Z ks. Czehalukiem i ks. Drozdowskim mówił świadek na podstawie pogłosek od ks. Harasymowicza i innych.

Opowiadano, że włościanie byli u hr. Della-Scali i oświadczyli mu, że przechodzą na prawosławie, na co im miał odpowiedzieć, że to im wolno i t. p. Pan M. oświadcza, że pogłoski to obiegały jeszcze przed komisją konsystorjalną i że przed uwięzieniem ks. Naumowicza chodziły już wieści po okolicy, że sprawa hnilicka wychodzi ze Skałatu. Świadek dodaje jeszcze, że słyszał o pogłoskach, które przypisywały czynny udział hr. Della-Scali w tej sprawie, zaprzeczał, ażeby to było możliwe.

Świadek Karol Kaucki, starosta w Zbarażu, zaprzysiężony, zeznaje, że w sprawie hnilickiej badał hr. Della Scalę i był z odpowiedzi jego całkiem zadowolony. Wkrótce przyjechał hr. Della-Scala do świadka do Nowego Sioła i żalił się, że w pismach ruskich i przed komisją konsystorjalną przedstawiono go jako agitatora za prawosławiem w Hniliczkach. Świadek pojechał z hr. Della-Scalą do Hniliczek, gdzie zwołano gromadę, odczytano jej w obecności przybyłych protokół, który jej członkowie [illegible] przed starostwem. Po odczytaniu protokołów hr. Della Scala zapytał włościan, dla czego go przed komisją konsystorjalną przedstawili jako agitatora za prawosławiem? Wtedy wystąpił Spunder i powiedział, że oni protestowali przeciwko temu przed komisją, niewiadomo jednak czy protest ten uwzględniono. Pytania sądowe świadkowi przez strony, nic nowego nie wyjaśniły.

Świadek Ludwik Pruszyński, żandarm, stacjonowany w Nowem Siole, zaprzysiężony, opowiada jak śledził w samych początkach za sprawą hnilicką i wreszcie przy dostrzegł udział w niej księdza Naumowicza; mówi także o procesie Spundera w sprawie zeznań przed komisją konsystorjalną.

Po południu wysłuchano włościan Iwana Bryniaka, Michała Senyka, Marka Malinowicza i Zaszulę, powołanych na świadków co do okoliczności, że komisja duchowna urzędująca dnia 10 i 11. stycznia b. r. w Hniliczkach, w celu wyśledzenia gminy od zamiaru przejścia na prawosławie, zapisała w swoim protokole, iż hr. Della-Scala „namawiał" i „poddał pierwszą myśl" chłopom do prawosławia i dopiero na reklamacje chłopów sprostowała to twierdzenie. Włościanie bowiem zeznali, że ich hrabia nie namawiał, ale przyszli oni do niego już z gotowem postanowieniem, i o prawosławiu „pryszło tak z besidy".

Wszyscy czterej świadkowie zgodnie to potwierdzili pod przysięgą, dodając, że ks. Kaczała, jako członek komisji, na reklamację włościan, iż protokół mylnie wzmiankuje o hrabiu, odezwał się „to nycz ne zaszkodyt grafu" i dopiero na ponowne naleganie, któryś z księży odezwał się: „to sia sprostuje". Okazało się także z tych zeznań, że chłopi żalili się głównie na postępowanie proboszcza swego ks. Harasymowicza, który ich zdzierał pieniężnie, bił i targał za włosy w cerkwi przy konfesjonale, ale komisja duchowna ani jednem słówkiem nie wspomniała o tem w protokole, chcąc zatrzeć właściwe powody, a skierować tropy na osobę hrabiego, jako sprawcy i agitatora.

Okoliczności te skonstatowane także z protokółów politycznego śledztwa, w tej sprawie przeprowadzonego w styczniu br. w Zbarażu i Nowem-Siole.

Dziś ułożył trybunał pytania dla przysięgłych w liczbie 14, i o godz. 1 zabrał głos dr **Jackowski** do wywodu oskarżenia, opartego na licznych świadectwach, że ks. Kaczała, mając już sprostowany przez włościan protokół komisji duchownej, w artykule do *Dila*, podał tylko część jego niesprostowaną i rzucił tym sposobem w chwili tak krytycznej kalumnję na hr. Della Scalę. — Dziś wieczorem zapadnie werdykt.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kanał łączący Dniestr z Sanem, według „Fremdenblattu," zaczyna wchodzić w sferę rzeczywistości. Zajmuje się tą sprawą oddawna inżynier Feliks Laurent. Miał on rozporządzeniem ministerjalnem z 27. z. m. uzyskać koncesję na utworzenie Towarzystwa akcyjnego, celem wybudowania kanału między Sanem a Dniestrem i żeglugi na nim, tudzież na rzekach Wiśle, Sanie i Dniestrze.

Stanisławów. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 30. czerwca u 3479 stron 1 277 474 zł. 98 ct., w miesiącu lipcu 1882 włożyło: na dawne książeczki 229 stron, na nowe 124, razem 353 stron 69.853 złr. — wyjęło zaś: częściowo 294 stron, zupełnie 96, razem 390 stron 57,591 złr. 1 ct., przybyło zatem 12.351 złr. 99 ct.

Stan wkładek z dniem 31. lipca wynosi u 3507 stron 1,289 826 złr. 97 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. sierpnia.

Zamieściliśmy wczoraj telegram z Wiednia, donoszący, że wszystkie dzienniki wiedeńskie, z wyjątkiem *Deutsche Ztg.* i *N. f. Presse*, o której zresztą jednym artykule daliśmy już czytelnikom wyobrażenie, z wielkiemi pochwałami odzywają się o werdeykcie sędziów przysięgłych w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy. Dziś podzielimy się z czytelnikami sądami temi. „Witamy to z zadowoleniem, pisze stara *Presse*, że nie wydano wczoraj we Lwowie żadnego zdrajcę stanu karzącemu sprawiedliwości ramieniu, że zatem nie ma zdrajców stanu w Galicji; co jednak skazano wczoraj we Lwowie, to hece narodowościowe, które im na przemiany gnieżdżą się to w sukmanie włościańskiej, to pod sutanną grecko katolicką. Mamy silne przekonanie, że większość ludności ruskiej z jednej strony zadowoloną będzie z uniewinniającego werdeyktu swych polskich współobywateli, z drugiej zaś uzna teraz bardziej niż kiedykolwiek, że nie są jej przyjaciołmi ci, którzy pod płaszczem patrjotyzmu lokalnego propagują idee panslawistyczne."

„Werdeykt — powiada *Fremdenblatt* — nadaje procesowi charakter pojednawczy i niezawodnie przyczyni się do uspokojenia stronnictw narodowych w Galicji. Nie mniej jednak dowodzi on, że przysięgli lwowscy, którzy są Polakami, wydając wyrok, nie dali się powodować motywami narodowościowemi, ani uwieść namiętności politycznej, ale dali dowód objektywności i ludzkości, rzadkiej, niestety, w procesach politycznych. Ciężką do przebycia próbę miała jury, gdyż dotychczas żaden z sądów przysięgłych w kraju o narodowości mięszanej, nie rozstrzygał procesu politycznego tak wielkiej doniosłości. Mimo werdyktu jednak uniewinniającego, wykrył proces wielkie rozgałęzienie komitetu panslawistycznego i jego działalności we wszystkich krajach słowiańskich, oraz środki i narzędzia, jakiemi rozporządza, a poczynione przytem spostrzeżenia zapewne nie tak prędko zostaną zapomniane."

„Niechże nam wolno będzie — pisze *Politik* — tak w interesie austrjackim jak słowiańskim, które się tu najzupełniej łączą — wyrazić nadzieję, że zakończony właśnie proces o zdradę stanu, w którym polscy sędziowie przysięgli okazali tak wiele taktu, jest oraz znakiem, iż mają się ku końcowi te opłakane stosunki galicyjskie, które centraliści z zadowoleniem istnych Kanibalów bez przestanku rozjątrzają, jakby otwartą ranę na ciele Austrji."

„Najzupełniejsze uznanie — temi słowy kończy artykuł swój *Wiener Allg. Ztg.* — zmuszeni jesteśmy wyrazić sądowi przysięgłych. Dwunastu Polaków, o czem zapominać nie należy, zasiadło do sądu nad okarżonymi Rusinami, i okazali przy tem tyle godności, tak wolnymi okazali się od wszelkiej namiętności, że im to tylko najwyższy przynosi zaszczyt. Wielką do tego przykładamy wartość, gdyż ludy austrjackie powinne się przedewszystkiem nauczyć być dla siebie sprawiedliwymi, a wszystko inne przyjdzie już samo z siebie".

Radzimy, ażeby to ostatnie zdanie *Wiener Allg. Ztg* na wszelki przypadek także w swojej zachowała pamięci.

Nie możemy się powstrzymać od przytoczenia, w końcu także następujących jeszcze słów niezrównanej *Neue fr. Presse*

„Dla narodu ruskiego w Galicji pamiętnym był dzień wczorajszy. Werdykt sądu przysięgłych, odrzucający jako bezpodstawne, oskarżenie o zdradę stanu, uwolnił Rusinów od zmory, która od pół roku wielkim przygniatała ich ciężarem. Aż nadto więc pojąć łatwo, że uniewinnieni byli wczoraj i dzisiaj przedmiotem owacyj ze strony swych współplemienników".

Jak to? Tylko tak krótka wzmianka i bez wycieczek przeciwko Polakom? *Neue fr. Presse* nie miała widocznie humoru.

Sytuacja, stworzona przez odmowną uchwałę Izby francuskiej w sprawie kredytu na wyprawę egipską, wprawiła w kłopot nietylko Grevyego, który będzie miał wielką trudność w złożeniu nowego gabinetu, ale także całą Francję. Bezczynność, na jaką przez to skazaną została, niepokoi wszystkich. Nie pociesza nikogo nawet ta okoliczność że przez niebranie udziału w wyprawie egipskiej, Francja silniejszą staje się w „Wogezach". Tu bowiem nie widać na razie potrzeby koncentrowania sił i nie ma żadnych widoków na taka ewentualność, a tem mniej na powodzenie, choćby się z wolnych rąk skorzystać chciało, interesów zaś francuzkich w Egipcie bronić nie można, gdyż nie ma się na to środków. Cóż więc począć? Najżywotniejsze w Europie państwo, przyzwyczajone do przodowania w świecie, musi na razie milczeć, w powijakach stworzonych przez okoliczności i brak ludzi inicjatywy i energji, mogącej pokierować narodem i porwać go za sobą w tę lub ową stronę. Według ostatnich, szczupłych wiadomości z Paryża jedni doradzać mają Grevyemu, ażeby, wykluczywszy z gabinetu bonapartystów, oddał kierunek spraw rzeczypospolitej napowrót Freycinetowi, coby ostatecznie pociągnąć musiało za sobą rozwiązanie Izby, drudzy, przeciwnie, radzą, ażeby złożył gabinet ze stronników Gambetty, co jednak, jeżeli prawdą jest, że wina nieczynności Francji leży w jej Izbie deputowanych, także nowych wymagałoby reprezentantów. Bądź co bądź, Francja jest na razie nieczynną, co zniewala Anglię do oglądania się za innemi sprzymierzeńcami, prawdopodobnie w Hiszpanii, i jeżeli ta nieczynność Francji dłużej potrwa, może ją zupełnie pozbawić wpływu w Egipcie, z czego oczywiście Anglja byłaby w gruncie rzeczy kontentną, a co mimo najserdeczniejszej na pozór z Anglią przyjaźni rozdwoiłoby napowrót dwa te od wieków ze sobą rywalizujące narody. Wobec tego rodzaju stosunków całkiem zrozumiały jest pospiech w uznaniu Hiszpanji za wielkie mocarstwo przez Niemcy i zaproszenie jej do wzięcia udziału w akcji egipskiej. Niemcy wszakże tylko cieszyć może, jeżeli Francji jak najwięcej narobią kłopotu.

O polityce Gambetty i jego stronników dała *Republique Française* jeszcze przed ostatnią uchwałą Izby francuskiej następujące wyjaśnienie: „Czyż ktoś przypuszczać może, że Abdul Hamid powziął dobrowolnie decyzję, tak wielce mu wstrętną, wysłania wojsk swych przeciwko paszy, będącemu w oczach mahometan obrońcą wiary? Nie, jemu do tego dodał odwagi, kto, o tem wie cały świat. Pan Bismarck chciał tu jednem uderzeniem zabić dwie muchy. Zamierzał on najprzód wstrzymać Anglję w jej pochodzie, która nie na rękę mu jest porzuciwszy politykę indeferentyzmu a następnie spodziewał się, że wyrzeczemy się wszelkiej w takim razie akcji, co nas poróżni z Anglją, która dalej będzie pójść musiała sama, za to się nam na innem odwdzięczając polu. Jest także rzeczą możliwą, że nowego sobie poszuka sprzymierzeńca, któryby jej towarzyszył do Egiptu i tam za pozwoleniem wielkiego kanclerza wszedł w posiadanie spadku po nas. I nie byłoby w tem nic dziwnego. Zostalibyśmy wyparci z doliny Nilu i zagrożeni w naszych afrykańskich posiadłościach, a wreszcie pozostawieni sami sobie wobec najzupełniejszej zgody reszty mocarstw europejskich. Niestety i pomiędzy Francuzami są tacy, którzy mniemają, że im bojaźliwiej postępować będziemy na morzu Śródziemnem, tem silniejsi będziemy w Wogezach. Tak nasze ociąganie się, jako też akcja, jaką p. Freycinet proponuje, byłyby jeszcze wczoraj ogromnym błędem, a dziś wobec interwencji tureckiej zbrodnią, którejby nam nie przebaczyłaby potomność nigdy".

Następujący telegram, jaki odbiera *Sonn- und Feiertags-Cour.* z Londynu, przyczynia się wielce do wyjaśnienia sprawy egipskiej. Telegram ten opiewa: „Rząd posiada dokumenta, stanowiące dowód niezbity, że każdy krok Arabiego paszy przedsięwzięty był przezeń w najzupełniejszem porozumieniu z kierującemi kołami w Stambule i za zgodą sułtana." Doniesienie to tłumaczy nam, dlaczego tak uparcie nalegała Anglja na ogłoszenie przez Portę Arabiego rokoszaninem i dlaczego interwencja z jej strony tyle taraz narobiła konfuzji. Rzecz po prostu przedstawia się tak, że Turcja to, a nie kto inny walkę podnosi w Egipcie przeciwko mocarstwom zachodnim, sama przeciwko sobie interwenjując. Co się z tej całej historji wyłoni, zobaczymy. Na razie jednak nie można nie zanotować tego, co się mimowoli nasuwa na myśl wobec kłopotów, w jakich znajdują się mocarstwa zachodnie, a szczególnie Francja, że głównym w całej tej sprawie motorem jest nie kto inny, jak Bismark, i że w Egipcie walczą obecnie ze sobą Niemcy i Francja. *Ben trovato* w każdym razie, jeżeli domysł nie jest zupełnie prawdziwym.

Z Nizzy donoszą o agitacjach włoskich przeciwko Francji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego"

(D) **Wiedeń** 1. sierpnia. Wczorajszy wiec robotniczy u Zobla przeszedł na bezowocnych gadaninach treści socjalistycznej. Nowa partja ludowa została uznaną za niepotrzebną, już dlatego, że robotnicy muszą i tak zdala trzymać się od wszelkich stronnictw i innych klas społecznych.

Berlin 1. sierpnia. Pogłoska, iż rząd chciałby nowego proboszcza Berlińskiego widzieć biskupem poznańskim, jest bezpodstawną, już z tego powodu, że **Ledochowski** dotąd nie zrzekł się swej posady.

O sprawie **Meilinga** opowiadają, że porozumiewał się on z jednym z oficerów rosyjskich przez studenta **Rywlina**, który zadenucjował Meilinga, ale został aresztowany z nim razem i obwiesił się po drugiem przesłuchaniu. Meiling starał się również zdjąć plany fortyfikacyj poznańskich.

Petersburg 1. sierpnia. Krąży pogłoska, że Rosja chce się wycofać z konferencji, bo Anglia pomimo jej knowania nieprzestaje dalej zajmować Egiptu.

Telegramy biura koresp.

Paryż 1. sierpnia. Na wniosek radykalnych deputowanych Izba odroczyła się do czwartku aby doczekać się utworzenia się nowego gabinetu.

Z Aleksandrji donoszą: Kedyw upoważnił wojska angielskie do obsadzenia wszystkich linii kanałowych, których okupację uznają za potrzebne do wypędzenia rokoszanów. **Arabi** rozkazał Beduinom, strzegącym brzegów kanału, aby słuchali **Lessepsa**. Wszystkie osoby posiadające certyfikat Lessepsa mogą udawać się aż do Kairu.

Londyn 31. lipca. Parowiec „Orient" z pierwszym batalionem gwardji szkockiej z księciem Connaught, jenerałem Willis i sztabem pierwszej dywizji odpłynął wczoraj do Egiptu. *Times* obawia się, że wojska tureckie połączą się z wojskami Arabi paszy. Współdziałanie z Turcją byłoby tylko w takim razie możliwem, gdyby Turcja dostarczyła tylko małego kontyngensu i stawiła go pod rozkazy komendanta angielskiego.

Londyn 1. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji. Bombardowanie Abukiru chwilowo zostało wstrzymane. Oddziały piechoty marynarskiej, tak angielskiej jak francuskiej wylądowały w Ismaile. Komendant niemieckiej łodzi kanonierskiej „Moeve" w Portsaid otrzymał instrukcje, aby w żadnym razie nie wysadzał na ląd załogi dla ochrony poddanych, lecz w razie niebezpieczeństwa przyjął ich na pokład. U przednich straży pod Ramleh panuje spokój. Niemiecki konsul odjeżdża ztąd jutro za urlopem, zostają tylko konsulowie angielski, francuski i włoski.

Izba gmin przyjęła 140 głosami przeciw 23 wniosek względem pokrywania kosztów wyprawy indyjskiej do Egiptu z dochodów Indyj i uchwaliła jednogłośne reformę podatków dochodowych potrzebną w skutek kredytu wojennego. W senacie przyjęto dwie poprawki **Salisburego** do billu o dzierżawie, mimo to, że zwalczane były przez rząd.

Stambuł 1. sierpnia. Ambasador rosyjski otrzymał instrukcje w sprawie konferencji. Jakkolwiek o treści ich nic nie wiadomo, w kołach politycznych przypuszczają, że Rosja odstąpi od dalszych obrad, a tem samem konferencja cała się skończy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 31. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 319 50 — 323 —, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 172 50 — 175·50, Banku hipot. gal. 304 50 — 309 —, Banku kred. gal 247 — — 252 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 85 — 100·85, Tow. kred gal. ziem. 4% 91 70 — 93 30, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100 85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87 35 — 88 50, Banku hip. gal. 6% 101·80 — 102 80, Banku hip. gal. 5% 98 75 — 99 75, Banku hip. gal. z 5% prem 100 75 — 101 75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101 50 — 103 —, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95 — — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102 50, Losy miasta Krakowa 19 25 — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5 57 — 5 67, Dukat cesarski 5 58 — 5·68, Napoleondor 9·51 — 9·61, Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1 21, 100 marek niemieckich 58 50 — 59 40, Srebro za 100 zł —.— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".)

Wiedeń 1 sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 319 30. Anglo-Austr. 122 25, Akcje banku Union 123 —, Kolej Karola Lud 320 75, Połudn 139 —, Renta papierowa — —, Listy zastawne gal. banku hipot. — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne — —, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56, Rubel papier. 1 20 Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 32. lipca godzina 1 minut 47. Losy kredytowe 177·25, Węg. akcje kredyt 322 25, Akcje anglo-austr. 122·25, Akcje banku Union 122 90. Akcje kred. Karola Ludwika 320 25, Akcje kolei północnej 369 75, Akcje kolei południowej 138·—, Akcje kolei Alföldzkiej 175·25, Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173 25, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 165 —. Wiedeńskie losy 125 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 50, Losy regulacji Cissy 110 60, Losy tureckie 24·50, Węgierska renta 119 85, Akcje banku związkowego 113·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—. Rubel papierowy 1 20, Węgierskie losy 120 25, Mark niemiecki —·—. Uspos.: słabe.

Wiedeń 30. lipca godzina 5 minut 50 Jednolity dług Państwa w banknotach 77·05, w srebrze 77 75, Renta w złocie 95 40, Losy pożyczki z roku 1860 —·—, Akcje banku wiedeńskiego 826 —, kredytowego 317 75, Londyn 120·15, Srebro —·—, Napoleondor 9 56, Dukat ces. men. 5 67, 100 marek niemieckich 58 80.

Paryż 3% Renta 81 02.

Berlin 31 lipca godzina 5 minut — Rosyjskie banknoty 203 55, Akcje kredytowe 541 50 Lombardy 236 —, Galicyjskie 136 70, Kolei Rumuńskiej 89 10, Austrjackie banknoty 170·15 Po zamknięciu giełdy kredytowe —·—, Lombardy — —.

Nafta. Wiedeń 1. sierpnia 15 25 do —·—. Brema: 7·— do — —. Hamburg 6 70. na lipiec 6 80, na sierpień-wrzesień 7·15. Antwerpja: na lipiec 17 Nowy-York: 6¾. Filadelfja 6⅝

Telegramy zbożowe z dnia 31. lipca. — Wiedeń: Pszenica 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·48 do 9·50 zł, rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 218·— m, żyto —·— m, spirytus loco 59·30 m., olej rzepakowy 59 80 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·— fr., olej rzepakowy 75 —, spirytus — — fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus — — kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Wystawa dzieł sztuki otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9tej rano do 7mej wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct., od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedzielę i święta bez różnicy wieku 10 ct.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6. min. 25 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu), o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

NADESŁANE.

Z Izby sadowej. W tutejszym c. k. sądzie powiatowym sekcja III. odbyła się w dniu 15. kwietnia b. r. rozprawa przeciw Maksowi Süsserman, ajentowi różnych firm, o przekroczenie z § 496 u. k., przez to popełnione, że podsądny poważył się bezcześcić jednego z tutejszych kupców i dał mu nadto policzek. Zasądzony został na 3 dni aresztu. W skutek odwołania się podsądnego, sąd krajowy lwowski na rozprawie w dniu 22. bm. zatwierdził ów wyrok co do winy, a karę zmienił w taki sposób, że zasądził Süssermana na grzywnę 100 złr., a ewentualnie na 3 dni aresztu. Dobra nauka, jak należy postępować sobie z ludźmi, mając pretensję do szacunku i poważania.

Poleca
znany z taniości
i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

PARASOLKI letnie od złr. 1·20 do złr. 10.
Kwiaty francuskie.
Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadinę, Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwlokania, Siatki jedwabne na głowę.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atłas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Podszewki w rękawy.

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 80 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Welonki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno biało i nieblichowane.

Frędzle jedwabne, szelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szuteś i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Kartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze. Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane. Krepony Warkocze z imitacji włosów.

2018 34—0 5

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

Piękne
deserowe i kompotowe
BRZOSKWINIE
włoskie
po 1·40 i 1·60 kilo.
rozsela handel 2060 5—0
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Zmiana pomieszkania.

L. HAASE
lekarz wszech zwierząt
2210 domowych 6-6
mieszka obecnie ul. Kopernika l. d. 11, I. piętro.

MOREL
5-kosz kilogramowy 2 zł. 90 ct.
Malińskiego chrzanu (Maliner-Kren)
kosz 5-kilogramowy po 2 zł. 40 ct. rozsyła franco do każdej stacji pocztowej
Ludwik Seel
2224 w Znajmie na Morawji. 10—11

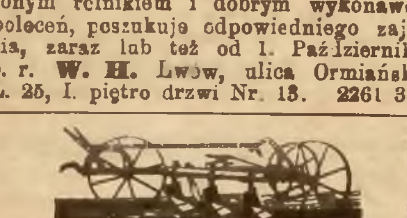
TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

Hamburski wywóz kawy
Ludwik Harling & Com., w Hamburgu
dostarczają pod gwarancją wybornych gatunków kawy po cenach zniżonych.
Ceny en gros, z uwolnien. od porta, za
2210 3—3 zaliczką pocztową.

5 kilo	Rio wydatna, ...	zł. 3·—
5 „	Campinas, delikat. z maku	„ 3·20
5 „	Cuba, wyborna	„ 4·50
5 „	Portorico, znakomite . .	„ 4·80
5 „	Ceylon, plant.	„ 5·20
5 „	Złoty Menado, wielce szlach.	„ 5·50
5 „	Mocca, arabska	„ 6·—

Młodzieniec
uczciwy, inteligentny, pracowity, któryby chciał się z zamiłowaniem oddać zawodowi aptekarskiemu, znajdzie umieszczenie
w Aptece 2246 3—3
Józefa W. Tomaszewskiego
w Żurawnie.

Rządca Ekonomiczny
który ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, z piętnastoletnią praktyką gospodarczą we wzorowych gospodarstwach, posiada dobre świadectwa, między innemi uznanie od Jaśnie Wielmożnego Tadeusza Kownackiego, iż jest fachowo wykształconym rolnikiem i dobrym wykonawcą poleceń, poszukuje odpowiedniego zajęcia, zaraz lub też od 1. Października b. r. **W. H.** Lwów, ulica Ormiańska L. 25, I. piętro drzwi Nr. 13. 2261 3-3



19—38 2103

Rud. Sack'a
patent. 3. i 4. skibowe pługi
ma na sprzedaż i dostarcza
gotowe jen. ajent
Juliusz Carow w Pradze.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie,
przy ulicy Szewskiej l. 8.
pośredniczy w umieszczaniu Nauczycielek, Nauczycieli, Wychowawczyń i Bon różnych narodowości — oraz przyjmuje Nauczycielki na mieszkanie i stół za stosownem wynagrodzeniem. 2162 z-0 b

W niedokrewności, bladaczce i w patologicznych wypadkach braku regularności, udziela skutecznej pomocy **Specjalista chorób tajemniczych, praktyczny lekarz Medycyny, Chirurgii i Akuszerji**
JAN KURPIEL
przy ulicy Walowej pod l. 3, I-sze piętro.
Ordynuje od godziny 9. do 12. i od 2. do 6. 2075 11—0

Kasjerów miejskich z kancją
poszukuje się.
Oferty pod **A. P. 3.**
Bliższa wiadomość w ekspedycji Dziennika. 2258 3—3

Czemużeś, zeszłego tygodnia, przy przepadkowem spotkaniu tak się zachmurzył i ani patrzył? pewno z wielkiej radości i pisać zakazałeś surowo — a mnie tak boli..

OSOBA
w średnim wieku, któraby życzyła sobie zająć się dalszem prowadzeniem panienek od 10. do 12. lat mających, a posiada przytem znajomość robót ręcznych kobiecych i krawieczczyznę, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: **S. B. I.** post. rest. **Żmigród.** 2262 3—4

Polka posiadająca język niemiecki, francuski i muzykę z chlubnemi świadectwami, szuka posady jako nauczycielka.
Adres: **J. K.** Kraków, ulica Smoleńska Nr. 15 na dole. 2269 2-2

SKLEP
z towarami mieszanemi, domem mieszkalnym, ogrodem, kręgielnią z wolnej ręki do sprzedania.
Tuczemski
2268 2—2 w Uhnowie.

Rządca ekonomiczny
oraz egzaminowany leśniczy z praktyką kilkonastoletnią, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku, władający dobrze językiem polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posadę zaraz, w jednym lub drugiem zawodzie, i prosi o zawiadomienie pod lit. **F. M.** Lwów, ulica Żółkiewska l. 95¾

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmięszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładnem opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.
w **Bergen** (w Norwegji).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lecznicznego użytku.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2082 32—52

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Józ. Hanke, F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kaluka i E. Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Glinianach: A. Hełm apt., w Gurahumora: A. Botezat apt., w Haliczu: A. Gottsonner apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: Józ. Rohma apt.; J. Wisłocki apt.; w Krakowie: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w Limanowie: A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze. J Aleksiewicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane, apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Süssermann; w Żydaczowie: M. Bardasz apt.; w Brzeżanach: J. Hausberga apt.

ZAPROSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Wysoką Publiczność, a względnie szanownych P. T. Panów Uczestników kawiarń, **że z dniem 1go sierpnia b r. przy ulicy Walowej l. 13, objęłam „KAWIARNIĘ" nowo odrestaurowaną** a na miejscu 24 lat istniejącą, znaną ostatnimi czasy pod nazwiskiem **„Sylwestra"**

zmianą nazwy na

„KAWIARNIĘ LWOWSKĄ."

Jest moim obowiązkiem przytoczyć, że dawna wysokość trzech pokoi tej kawiarni została podwyższoną i wentylacja wprowadzona — że ma nowe urządzenie, począwszy od odświezenia lokalu, zastawienia go nowemi meblami, sprowadzeniem

dwóch bilarów Seyfertowskich Nr. 13, i czytelnię,

zaopatrzoną we wszystkie u nas żądane dzienniki, nieoszczędzono nakładu, słowem, zarządzonem zostało tak, jak mi moje 20-sto letnie doświadczenie i znajomość wymog dzisiejszej Wysokiej P. T. Publiczności jak najlepiej doradzały.

Ufam tedy, że sumiennem zajęciem się mojem osobistem, w możności będę odpowiedzieć życzeniu Wysokiej P. T. Publiczności, dodając, że ceny ułożone zostały jak najumiarkowańsze, czem ośmielam się polecić łaskawym względom.

Anna Hermanowa,
2281 1—6 „Kawiarnia Lwowska" ulica Wałowa l. 13

Niezmierne straty, które poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **Godderig de Brothers and Comp.** przy ostatniem bankructwie banku Glasgowskiego, podkopały ją tak dalece, że postanowiła zastanowić robotę, i wyprzedać całkowicie wszystkie zapasy za czwartą część cen fabrycznych. — Oferuję tedy przekazanych mi w komis prześlicznych 4000 sztuk łóżek żelaznych dla dorosłych (wybornej roboty, ozdobnych kształtów) po cenie bajecznie taniej za sztukę tylko złr. 8, a w wyborowym gatunku po złr. 18, (poprzednia cena złr. 32·50). Zamówienia uskuteczniam także pojedynczo, dopóki zapas starczy, w egzemplarzach bez wady — za gotówkę.



(Łóżka wyglądają w przybliżeniu tak jak na rysunku).

F. Buganyi 2196 3—12
Maschinenlager, Wien, (Weissgärber) Krieglergasse.

Galicyjski Zakład Zastawniczy i Kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym
udziela pożyczek na zastawy
a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych, wszelkich innych przedmiotów rolnictwa, handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych;
c) papierów publicznych wartościowych, 2063 41—0
wedle taryfy o 2% zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 300 złr. na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy **od 1 złr. do każdej wysokości** i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.
od 1. listopada 1881. począwszy.
Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ „ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ „ 500 z 20-dniowem „
„ „ „ „ 1000 z 30-dniowem „
Godziny urzędowe od 8.—12. w południe; od 3.—5. po południu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

Gumi i pęcherze rybie 2084 99 0
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr **Specyjalności damskie** tuzin złr. 2·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za nieporównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. - Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY
cieliste-różowy, dla blondynek i **cieliste-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,
cieliste-różowy dla blondynek i **cieliste-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładzą włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.
Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.
Oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach nabyć można. 2057 15—0 5

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% Listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2161 11 0

L. 43641.

Obwieszczenie.

Przy sposobności połączonej z tegoroczną wystawą rolniczo-przemysłową w Przemyślu wystawy koni, odbędzie się w dniu 3. **Września 1882. premiowanie klaczy** według następującego

programu:

Rozdane będą:

A) 3 nagrody rządowe po 40 złr.,
3 „ „ „ 25 zł.,
6 srebrnych medali rządowych
za klacze półkrwi 5letnie i starsze.

B) 3 nagrody rządowe po 25 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 5letnie i starsze zwykłej rasy krajowej.

C) 3 nagrody rządowe po 25 złr.,
3 „ „ „ 20 złr.,
6 srebrnych medali rządowych.
3 bronzowe medale rządowe
za klacze półkrwi 4letnie.

D) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 4letnie bez różnicy rasy.

E) 3 nagrody rządowe po 20 złr.,
3 srebrne medale rządowe
za klacze 2letnie bez różnicy rasy.

F) 3 nagrody rządowe po 15 złr.,
3 bronzowe medale rządowe
za klacze 1roczne bez różnicy rasy.

W razie nieprzyjęcia nagrody lub medalu, nadane będą piśmienne dyplomy uznania.

Warunki
otrzymania powyższych nagród lub medali są:

Do *A* i *B*:

a) Klacze winne mieć własności dobrych matek, posiadać udatne tegoroczne źrebię i rokować, że pozostaną dobremi matkami
b) Klacze wraz ze źrebiętami winne być komisji przedstawione, oboje dobrze odżywione i pielęgnowane, a źrebię uznane za udatne
c) Ubiegający się o nagrodę lub medal winien wykazać kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny pochodzenia źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego lub własnego; dalej świadectwem przełożeństwa gminy, potwierdzonem przez właściwe Starostwo, że klacz jeszcze przed źrebieniem się była jego własnością.

Do *C* i *D*:

a) Klacze przedstawione być muszą komisji dobrze odżywione i pielęgnowane i rokować, iż będą dobremi matkami.
b) Pochodzenie klaczy musi być wykazane kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny, równie jak okoliczność, że klacz w roku bieżącym stanowioną była przez ogiera rządowego, licencjonowanego lub własnego.
c) Klacz musi być własnością ubiegającego się o nagrodę już najmniej od roku, co udowodnić należy potwierdzonem przez właściwe Starostwo świadectwem przełożeństwa gminy.

Do *E* i *F*:

a) Przedstawione komisji klacze muszą być starannie hodowane i dobrze odżywione i rokować, że będą z czasem dobremi matkami.
b) Pochodzenie klaczy winno być udowodnione kartą stanowienia lub w inny sposób wiarogodny.
c) Ubiegający się o nagrodę udowodni potwierdzonem przez właściwe Starostwo poświadczeniem przełożeństwa gminy, że klacz przynajmniej od roku jest jego własnością.

Właściciel klaczy, obdzielonej jedną z nagród lub medali powyżej pod *A, B, C, D, E, F* wymienionych, zobowiązuje się nadto pisemnie do zachowania u siebie klaczy premiowanej jeszcze najmniej rok cały po otrzymaniu nagrody.

Po ukończeniem premiowaniu odbędzie się jeszcze tego samego dnia zakupno ogierów chowu prywatnego na stadników rządowych. 2278 1—3

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów dnia 20. Lipca 1882.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.